



Codzienny konkurs premiowy „Głosu“

CZYTELNICY!

Nie trzeba grozić kilkudziesięciu kuponów!
WYSTARCZY WYCIĄC NASZ KUPON PREMIOWY zamieszczony obok, wydrukować czytelnie i przesłać do Redakcji naszego pisma w ciągu trzech dni.
 Już w piątek dowiemy się, kto wygrał 10 METRÓW WĘGLA.
 Jutro zamieścimy KUPON NA SERWIS DO KAWY.

KUPON PREMIOWY z dnia 30. IX 1947 r. na 10 METRÓW WĘGLA

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Zakład pracy _____

Wyciąć i przesłać do redakcji „Głosu“, Łódź, Piotrkowska 86, III piętro

Wniosek ZSRR w sprawie Grecji

przedłożony przez ambasadora Gromyko na komisji politycznej O. N. Z.

NOWY JORK PAP. — Delegat radziecki Andrzej Gromyko wygłosił 27 września przemówienie w komisji politycznej generalnego zgromadzenia ONZ, w którym ostro skrytykował posunięcia rządów anglosaskich na terenie Grecji. W zakończeniu swego przemówienia ambasador przedłożył Komisji następujący wniosek:

I. Rozpatrzywszy problem grecki, umieszczony na porządku dziennym zgromadzenia na życzenie rządu amerykańskiego generalne zgromadzenie uważa za ustalone, że:

1) Władze greckie ponoszą odpowiedzialność za wywołanie incydentów na granicy Grecji z Jugosławią, Bułgarią i Albanią. Dochodzenie przeprowadzone na miejscu przez komisję Rady Bezpieczeństwa potwierdziło, że istnieje związek pomiędzy tymi incydentami a ogólną nieprzyjazną polityką cechującą rząd grecki w stosunku do państw sąsiadujących z Grecją.

2) Sytuacja w Grecji przedstawia się w sposób następujący na podstawie sprawozdania komisji badawczej na Bałkanach:

walki pomiędzy narodem greckim a czynnikami antydemokratycznymi, grupującymi się dookoła obecnego rządu greckiego, wzmożyły się, co przyczyniło się do zaostrzenia sytuacji również i w północnych okęgach Grecji. To napięcie wykorzystane zostało przez militarystów greckich dla sprowokowania wystąpienia przeciwko Jugosławii, Bułgarii i Albanii. Wystąpienia te nie tylko nie były tłumione przez rząd grecki, lecz przeciwnie, były popierane i usprawiedliwane.

3) Sytuacja panująca obecnie w Grecji nie wyłączała okęgów północnych w

znaczej mierze jest następstwem mieszanina się w sprawy wewnętrzne Grecji. Ingerencja ta została wykorzystana przez koła antydemokratyczne w Grecji, wśród których wybitną rolę odgrywają czynniki, skompromitowane współpracą z wojskami okupacyjnymi i faszyzmem.

Fakt ten przyczynia się do dalszego

Pod naciskiem U S A

Attlee zmienia ministrów

Reorganizacja następuje stopniowo — dla osłabienia wrażeń w społeczeństwie brytyjskim

LONDYN (PAP) — W poniedziałek wieczorem premier Attlee podał do wiadomości zmiany w rządzie brytyjskim. Sir Stafford Cripps został mianowany ministrem spraw gospodarczych. Na jego miejsce, stanowisko ministra handlu

objął Harold Wilson. Minister bez teki Arthur Greenwood podał się do dymisji, dalsze zmiany w gabinecie mają być opublikowane w końcu tygodnia.

LONDYN (obsł. wł.). Zapowiedziana dalsza reorganizacja rządu tłumaczona jest w londyń

Przeciw rządowi de Gasperi

występują solidarnie socjaliści i komuniści włoscy

RZYM PAP. W związku z toczącą się obecnie we włoskim zgromadzeniu narodowym debatą nad wotum nieufności dla rządu de Gasperi, prasa rzymska opublikowała teksty rezolucji zgłoszonych przez komunistów i socjalistów.

Rezolucja komunistów brzmi jak następuje: „wobec zarządzeń władz bezpieczeństwa i policji, które ograniczają swobodę słowa i manifestacji demokratycznej wogóle, zgromadze-

nie ustawodawcze wyraża rządowi wotum nieufności”.

Rezolucja socjalistów brzmi: „wobec rezultatów polityki rządowej a zwłaszcza wyników polityki gospodarczo-finansowej, która naraża na szwank solidarny wysiłek podjęty dla odbudowy państwa, porządek wewnętrzny oraz standard życiowy mas ludowych, zgromadzenie ustawodawcze wyraża swą nieufność rządowi”.



PREMIER ATLEE.

skich kołach politycznych jako próba osłabienia wrażeń wśród zaniepokojonych rozwojem sytuacji kół labourystowskich. Podobno jeszcze cały szereg ministrów będzie zmuszonych ustąpić „dobrowolnie” dla dogodzenia żądaniom czynników amerykańskich, warunkujących dalszą pomoc od ostatecznego zerwania z próbami socjalizacji przemysłu brytyjskiego.

LONDYN (PAP) — Doniesiono tu w poniedziałek, że sir William Strang, doradca polityczny przy dowództwie brytyjskim w Niemczech, stanie na czele delegacji brytyjskiej, która uda się w przyszłym tygodniu do Waszyngtonu celem omówienia pilnych potrzeb Wielkiej Brytanii

Życzenia imieninowe dla Marszałka Żymierskiego

WARSZAWA (PAP) — W dniu swych imienin Marszałek Polski Michał Żymierski przyjmował przybywające z życzeniami delegacje w swym prywatnym mieszkaniu przy ul. Klonowej. Pierwsza przybyła delegacja wiceministerstwa obrony narodowej z gen. dyw. Spychalskim, który złożył Marszałkowi życzenia w imieniu całego wojska. Następnie przybywały delegacje partii politycznych, społeczeństwa, młodzieży i t.d.

Ostateczny rozpad PSL-u

Zwołania kongresu i usunięcia Mikołajczyka

domagają się posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego

WARSZAWA PAP. — Członkowie lewicy PSL Niecko Józef, Wycech Czesław, Banach Kazimierz, Dąbski Jan i 33 członków rady, znanych działaczy w ruchu ludowym podpisał wniosek o zwołanie rady naczelnej PSL, który uzasadniał następująco:

„Stwierdzamy, że obecne kierownictwo PSL ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele sprzeniewierzyło się programowi stronnictwa i zlamano uchwały kongresu, który wytyczył drogę wspólnej działalności PSL w budowie Polskiej Ludowej w oparciu o sojusz chłopsko-robotniczy, szczere porozumienie ze stronnictwami demokratycznymi i wytrwałe dążenie do jedności chłopskiej.

Wprowadzenie stronnictwa wbrew tym uchwałom na manowce bezwzględnej walki ze wszystkimi podstawowymi założeniami i siłami na których opiera

się był Polski Ludowej, postawiło PSL w obliczu ostatecznej katastrofy, a Państwu i wsi przyniosło nieobliczalne straty.

Obecne kierownictwo prowadziło tę politykę poza statutowymi władzami, — gdyż kongres i rada naczelna są pomijane przy podejmowaniu najważniejszych decyzji. Kierownictwo narzuca swoją politykę stronnictwu przy pomocy zespołu ludzi dowolnie dobranych i bezkrytycznie uległych. W tym stanie rzeczy żądamy na podstawie paragrafu 64 statutu PSL zwołania rady naczelnej, celem usunięcia Stanisława Mikołajczyka i wywołania nowego NKW PSL.”

Posłowie na Sejm — Witos Andrzej i Piotr Chwaliński oraz b. członek naczelnego komitetu wykonawczego PSL Korga Franciszek wystosowały na ręce przewodniczącego rady naczelnej PSL

ob. Chadaja Pawła pismo następującej treści:

„Stwierdzamy, że dotychczasowe kierownictwo doprowadziło do katastrofy stronnictwa. To nas zmusza do przedsięwzięcia kroków stanowczych, celem ratowania wsi i ruchu ludowego.

Wobec tego żądamy zwołania rady naczelnej PSL z następującym porządkiem dziennym:

1) zmiana kierownictwa PSL, 2) sprawa zwołania kongresu”.

Ponadto żądanie zwołania Rady Naczelnej, uzasadniając pilną konieczność omówienia aktualnej sytuacji politycznej podpisali ob. ob.: Trojanowski Edward z karkowskiego, Denkiewicz Jan, Żelazowski Wincenty, Szymczyszyn z lubelskiego, Dusza Jan z Warszawy oraz poseł Lasowski Stanisław z pow. warszawskiego,

Braterstwo ludu Francji i Polski

Towarzysze Duclos i Fajon o wrażeniach swej wizyty w Polsce

WARSZAWA PAP. Po powrocie z podróży po Polsce goście francuscy tow. J. Duclos i E. Fajon złożyli wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie: „Nasza podróż po Polsce przekonała nas o tym, że nowa polska demokracja ma zapewniony wspaniały rozwój.

Polskie masy ludowe są ożywione niezłomną wolą odbudowy Polski potężnej i bogatej. Zjazd we Wrocławiu, na który przybyła 50 tysięczna rzesza ludności przekonał nas o entuzjastycznym i szczerym przywiązaniu Polaków do sprawy polskiej. Byliśmy ze spotkaniami z przedstawicielami polskimi, mówiącymi po francusku z akcentem: departamentów Nord i Pas de Calais, którzy polecieli nam powiedzieć ich towarzyszy w Francji, jak są dumni i szczęśliwi, że znaleźli się w pierwszych szeregach tych, którzy odbudowują ojczyznę.

Rozmowy nasze z aktywistami Polskiej Partii Robotniczej w Opolu i Katowicach toczyły się w doskonałej atmosferze porozumienia. W Gliwicach widzieliśmy z radością sztandary PPR zmieszane ze sztandarami PPS, tak samo jak we Wrocławiu i widzimy w tym dowód woli jedności działania, ożywiającej masy robotnicze w Polsce. We wszystkich fabrykach, które zwiedziliśmy stwierdziliśmy jednakowy ślad do pracy i jednakową miłość dla nowej Polski.

Jesteśmy wdzięczni Polskiej Partii Robotniczej i jej generalnemu sekretarzowi tow. Gomulce Wiesławowi za zaproszenie do odwiedzenia Polski. Z rozmów naszych i kontaktów z aktywistami PPR i PPS, z Prezydentem Rzeczypospolitej, z Premierem Cyrankiewiczem, wice-

premierem Gomulka i marszałkiem Sejmu oraz innymi członkami rządu wynieśliśmy przekonanie pewności, że Polska przyciąga ludność, która społka na swej drodze, będzie kroczyła naprzód i zdoła wykuć sobie wspaniałą przyszłość, narodu silnego i bogatego.

Zyczymy, by stosunki między Francją i nową Polską były braterskie, gdyż interesy obu krajów uzupełniają się wzajemnie. Przed opuszczeniem Polski, gdzie doznaliśmy tak serdecznego przyjęcia i gdzie okazano nam tyle do wód przyjaźni, wolamy z głębi serca: „Niech żyje nowa Polska!”

Rozgoryczenie robotników angielskich po ogłoszeniu ustawy o przymusie pracy

LONDYN PAP. Opublikowany przez brytyjskie ministerstwo pracy plan przymusowej kontroli siły roboczej wzbudził rozgoryczenie w szerokich masach związków zawodowych i robotników brytyjskich. Ustawa, która wchodzi w życie z dniem 5 października jak stwierdzają przedstawiciele Zw. Zawodowych

wprowadza bezwzględny przymus w zatrudnieniu przede wszystkim dla szerokiego mas robotników i wszelkiego rodzaju pracowników fizycznych, oszczędza natomiast wszystkich bogatych nierobów, zamożnych czarnogięździarzy i spekulantów.

Plemiona murzyńskie do ONZ

LONDYN PAP. Naczelnicy kilkudziesięciu głównych plemion zachodnio-afrykańskich wysłali do ONZ petycję, w której proszą Narodów Zjednoczonych by wzięły te plemiona pod swoją opiekę, nie pozwalając zaś generalowi Smulowskiemu na przyłączenie ich siłą do Unii Południowo-Afrykańskiej.

Naczelnicy plemion proszą by Organizacja Narodów Zjednoczonych wysłała na ich teren specjalną delegację, która mogłaby się przekonać, do jakiego stopnia upodlenia i wyzysku zdolny jest rząd południowo-afrykański.

Farmerzy USA spasa pszenicę bydlętem

o ile rząd nie zakupi zapasów na pomoc dla Europy

NOWY JORK PAP. — W dniu wczorajszym rozpoczęła się Konferencja prezydenta Trumana z wybitnymi członkami

mi kongresu. Zwraca się powszechnie uwagę na okoliczność, że przywódcy partii republikańskiej senator Taft i prze-

wodniczący izby reprezentantów Martin nie biorą udziału w naradach. Nieobecność ich na konferencji tłumaczy się tym, że nie aprobują oni planu szybkiej pomocy dla Europy, co jest przedmiotem narad.

NOWY JORK PAP. — Jak wynika z pierwszych wiadomości o konferencji Trumana z członkami Kongresu prezydent Truman wraz z ministrem Rolnictwa i podsekretarzem stanu Lovettem — zwrócił uwagę na to, że odroczenie pomocy amerykańskiej dla uczestników konferencji paryskiej przekreśla możliwość okazania pomocy w ciągu ośmiu miesięcy. Rząd musi natychmiast rozpocząć zakup zboża od farmerów — w przeciwnym bowiem razie pszenica amerykańska zostanie zużyta jako pasza dla bydła. Następne zakupy będzie można poczynić dopiero w przyszłym roku.

Wyniki Konkursu Powieściowego

W związku z ogłoszonym przez Redakcję „Głosu” Konkursem powieściowym z dnia 15 lipca br. podajemy poniżej wyniki tego konkursu. Na wstępie mała uwaga! Niektórzy Czytelnicy nie zrozumieli warunków naszego konkursu, które polegały na odgadnięciu ostatecznych losów bohaterów powieści. Przesłali oni jedynie same kupony. Powyższe odpowiedzi nie były brane pod uwagę przez Sąd Konkursowy.

Z nadesłanych odpowiedzi, żadna nie kwalifikowała się do I-ej nagrody, gdyż nikt z biorących udział w konkursie nie odgadł osta-

tecznych losów bohaterów powieści pt. „Sprawa Honoru”. Najbardziej zbliżone do prawdy były dwie odpowiedzi. Z tych Sąd Konkursowy postanowił przyznać: II-ą nagrodę ob. Włodzimierzowi Nalecz-Gembickiemu, zam. w Łodzi przy ul. Dowborczyków 13 m. 3 — 5.000 zł. III-cią nagrodę ob. Bogusławowi St., zam. w Zdunskiej Woli zatrudnionemu w P.Z.P.B. — Al. Kościuszki 8. — 5.000 zł. Nagrodzeni, wylosowane nagrody pieniężne otrzymają przez pocztę pod wskazanym adresem.

Torpeda „zawadziła” o lokomotywę na Widzewie

Wczoraj wieczorem o godzinie dwudziestej i minutami — torpeda Warszawa — Łódź na stacji kolejowej na Widzewie zawadziła bokiem o parowóz, stojący właśnie w tej chwili na sąsiednich szynach.

Naskutek wstrząsu wyleciały z torpedy szyby, a kilku pasażerów odniosło drobne skaleczenia.

Torpeda została natychmiast zatrzymana a pasażerowie udali się o własnych siłach na stację, gdzie lekarz niektórym nałożył plastry. Następnie pasażerowie odjechali wszyscy normalnym pociągiem do Łodzi. Nikt na szczęście nie odniósł większych obrażeń.

Winę ponosi maszynista manewrującej lokomotywy, który wbrew przepisom podjechał za blisko szyn, którymi torpeda miała przebiegać.

Wygrane

w codziennym konkursie „Głosu”

Wczoraj wieczorem w lokalu redakcji „Głosu” — Łódź, Piotrkowska 86 — rozlosowana została kolejna premia naszego konkursu codziennego z dnia 27 września.

14 MTR. PŁOTNA POŚCIELOWEGO wygrała ob. Alina Szymczak, zamieszkała w Łodzi, Napiorkowskiego 112, pracownica PZPW Nr. 3 im. 9-go Maja — Łódź Tylna 6.

Ob. Szymczak proszona jest o zgłoszenie się w naszej redakcji, Łódź, Piotrkowska 86, III piętro, w godzinach od 14 do 18-ej.

KINO „WISLA” Daszyńskiego 1

SENSACYJNY FILM AMERYKAŃSKI

Początek seansów w dni powszed. 17, 19, 21. Początek seansów w niedz. i święta: 15, 17, 19, 21.

W rolach głównych:

ROBERT MONGOMERY
CLAUDE RAINS
EVELYN KEYES

Wytwórnia: Columbia Pictures Corporation.

Własność: Motion Picture Export

Eksploatacja: Film Polski

Bilety bezpłatne | passe-partout ważne od piątku 3 października br.

DZIŚ PREMIERA!

Awantura w Zaświatach

Reżyser: ALEKSANDER HALL



JAMES ALDRIDGE

Sprawa honoru

— Kto się przyczynił do tej zmiany?
— Całe nieszczęście angielskich oficerów polega na tym, że są oderwani od swoich żołnierzy. Może być, że właśnie oni się przyczynili do tego — powiedział Lawson.
— Kto? Oficerowie?
— Ależ, nie — oburzył się Lawson — żołnierze.
— W jaki sposób?
Quell bynajmniej nie był na tyle naiwnym, aby nie umiał odpowiedzieć na to pytanie. Jednak chciał zmusić Lawsona do większej szczerości.
— Skąd mogę wiedzieć — odpowiedział Lawson. — Naturalnie, terenem tej zmiany nie będzie środkowy Wschód, Ale Anglia... Czemu nie?

— Możliwe — zgodził się Quell. — To nie jest takie proste.
Hacky wrócił o drugiej po południu. Heleny jeszcze nie było. Quell nie wiedział, co robić.
— Może pojedziesz ze mną do niej? — zapytał Hacky'ego.
— Dobrze. Może nam się uda przywieźć ją tu.
— Dziękuję — uściślił mu dłoń Quell. Pożegnali się z Lawsonem i pojechali do Stangów.
Drzwi otworzyła im Helena. Hacky przez grzeczność pozostał jednak na ulicy. Helena spojrzała na Quella, jak na zupełnie obcą sobie osobę i poprosiła, go do pokoju. Obok drzwi stały dwie niewielkie walizki. Quell spojrzął na nie, po-

zniej na Helene. Miała dziwny, skamieniały wyraz twarzy.
— Chciałam już jechać — rzekła.
Do pokoju weszli rodzice Heleny.
— Dzień dobry — powitał ich Quell.
— Dzień dobry, John — odpowiedziała pani Stangu. Quell od razu zwrócił uwagę na przyjazną nutkę w jej głosie. Zrozumiał, że była to zgoda na wyjazd Heleny.
— Niezmiernie żałuję, iż jestem poniekąd przyczyną tego, co się stało — powiedział zmieszany.
— Doskonale pana rozumiemy — rzekł pojednawczo ojciec Heleny.
— Gdy tylko wszystko się skończy, wrócimy!
— Wiemy o tym i cieszymy się z wami — odpowiedział stary Stangu.
Nastąpił moment pożegnania. Quell spojrzął na matkę Heleny i nagle pod wpływem jakiegoś nieokreślonego uczucia przedkocwał ją w policzek.
— Czuj lzy w oczach. Odwrócił się i mocno ścisnął rekę starego Stangu. Lotem błyskawicy Quell zrozumiał wszystko: rozpacz rodziców, niesamowity spokój Heleny, ociepiałność jej ruchów i mocno ściśnięte usta.

— Do widzenia — rzekł zdławionym głosem. — I... dziękuję. Przepraszam za wszystko.

Saperzy likwidują miny i niemieckie pociski artyleryjskie

W związku z zakończeniem prac polnych przez robotników — oddziały saperów przystępują do „likwidacji” leżących jeszcze tu i ówdzie, „pomietek” min i pocisków artyleryjskich. W dniu wczorajszym na placu ćwiczeń na Zdrowiu (majerowskie pole) wysadzona została w powietrze pomieteczka państwa. Silna detonacja — która rozległa się wczoraj około godziny 5-ej po południu — obwieściła Łodzi o likwidacji jeszcze jednej „pamiątki” wojennej.

— Dowidzenia, John — usłyszał odpowiedź. Nigdy jeszcze nie wymawiano jego imienia w tym domu tak pieszczotliwie.

Wyskoczył na ulicę, aby dać możliwość Helenie pożegnać się bez świadków. Ogarneło go dziwne uczucie. Wszystko to stało się tak przedkocwał. Czuj ciężar odpowiedzialności, który spadł na niego i nie miał już tej pewności siebie co przedtem.

Za chwilę ukazała się Helena. Hacky mógł jej załadować się do auta. Nie odzywał się ani słowem, bo szanował jej nastrojów w momencie rozstania z rodzicami. Jechali w milczeniu.

Gdy zajęli hotel, okazało się, że trzeba już jechać do przystani.

— Jedźmy do Pireusu — zdecydował Hacky.

Pireus był jedną kupa gruzów, wśród których krały pojedyncze sylwetki ludzi. Z trudem torując sobie drogę wśród rozwalonych domów, dojechali do zniszczonego portu. Na dziedzińcu stał jeden, tymczasem cały, jeszcze statek o pojemności nie więcej, niż 3.000 ton.

— Jest — wskazał ręką na niego Hacky.

— Karzełkowaty — zauważył Quell. — To było wszystko, co mógł powiedzieć w tej chwili.
(D. c. n.)

Mall ludzie wśród wyżyn

Tyrol dnia dzisiejszego

Pogrobowcy swastyki. — Prawda o denazyfikacji. — Pobożność i kradzione dzwony. — Azyl na imię hitlerysty. — Dobrobyt z resztek rabunku

Innsbruck, we wrześniu.

Poglądy polityczne znacznej części mieszkańców Tyrolu odzwierciedlają się w ustępekach publicznych. Ściany ich pokryte są znanymi nam tak dobrze błyskawicami SS i napisami "Wir kommen wieder" — wrócimy znów.

Denazyfikacja i w Tyrolu jest fikcją. W każdej miejscowości dawni bonzowie partyjni żyją spokojnie i nadal zbijają majątki. Wszyscy oni prawie posiadają tzw. "Gasthausy" — domy wypoczynkowe, które przynoszą im przez cały rok niezłe dochody. Wielu z nich w czasie okupacji hitlerowskiej nie pozwalało przekroczyć progu swego "Gasthausu" „Ostarbeiterowi" — robotnikowi ze Wschodu.

Trudno się zresztą dziwić, że denazyfikacja w Tyrolu, podobnie zresztą jak i w pozostałych, zachodnich częściach Austrii, nie jest przeprowadzana, skoro komendantami miejscowych posterunków żandarmerii są ci sami ludzie, którzy byli nimi za czasów hitlerowskich.

Mieszkańcy Tyrolu są bardzo pobożni. W centrum każdej, najmniejszej nawet wioski znajduje się duży, murowany kościół. Pobożność mieszkańców Tyrolu nie przeszkodziła im jednak zaopatrzyć swych kościołów w dzwony, zrabowane przez Niemców z kościołów i cerkwi Polski, Czechosłowacji i Ukrainy. Niemcy urządzili w dolinie rzeki Zille fabrykę, mającą za zadanie przetopić zrabowane dzwony na materiał nadający się do budowy dźwiaków, jednakże wskutek szybkiego rozwoju wypadków, Niemcy nie zdążyli rozpocząć produkcji.

W Tyrolu pozostało wiele setek zrabowanych dzwonów. Natychmiast po wyzwoleniu Tyrolczyści zaopatrzyli w nie swoje uroczyste kościołki.

Stolicą Tyrolu jest malowniczo położony Innsbruck. Miasto to stoi pod znakiem dużej ilości „osób przesiedlonych", tzw. popularnie w Austrii „DP".

Na ulicach miasta słyszy się rozmaite języki. Przeważają Ukraińcy i Węgrzy. Są to w łwiej części członkowie organizacji faszystowskich, którzy uciekli razem z Niemcami w obawie przed wymiarem sprawiedliwości. Spotyka się czasem i Polaków. Ci to przeważnie byli członkowie armii Andersa, którzy, zbalamuceni wrogą propagandą, boją się powrotu do kraju.

W Innsbrucku działa placówka naszej Misji Repatriacyjnej. Jej pracy zawdzięczać należy, że większość Polaków w strefie francuskiej zarejestrowała się na powrót. Mała

jedynie część zdecydowała się na dalszą tułaczkę, do reklamowanych przez panów z Londynu krajów południowej Ameryki, czy też do kopalni francuskich.

Warunki żywnościowe są w Tyrolu znacznie lepsze, jak w pozostałej części Austrii. Można dostać masło, sery, mięso i stoninę. Chłopi tyrolscy nie bardzo liczą się z zarządzeniami rządu centralnego w Wiedniu o zda-

waniu kontyngentów. Być może też, że przyczyną tego tyrolskiego dobrobytu jest to, że na almach (rodzaj naszych hał), wysoko w górach pasą się liczne stada bydła, z których tylko około jednej trzeciej jest rasy tyrolskiej, o charakterystycznej, siwej maści. Większość — to nasze pocziwe krasule i łaciate, które wojna przerzuciła z żywnych łak Lubelszczyzny, czy Krakowskiego aż w tyrolskie Alpy. E. Jankowski.

Sładem NASZYCH ARTYKUŁÓW

Mniej pomyłek — więcej dokładności Ku usprawnieniu pracy sklepowych PSS

W rubryce „Głosu Robotniczego" pt. „Czytelnicy piszą", czytaliśmy niejednokrotnie żale i skargi na pracowników sklepowych P.S.S. Większość tych niedociągnięć, stwierdzonych przez konsumentów, była wynikiem nieprzygotowania do swego zawodu ze strony tych pracowników. Zarząd Spółdzielni zdaje sobie sprawę z takiego stanu i nie żałuje pieniędzy dla usunięcia tych niedomagań. Jest to zadanie niełatwe. Jeżeli bowiem na 2700 pracowników, zatrudnionych w P.S.S., zaledwie 72-ch to element obeznany dobrze z pracą w Spółdzielni, jeżeli do warsztatu pracy stawili się ludzie przedtem zupełnie nie mający z nią nic wspólnego, ludzie, którzy jeszcze często dziś sądzą, że sklep ten może w przyszłości stanąć się ich własnością, a więc zupełnie nie myślący kategoriami społecznymi — to przyznać trzeba, że prowadzenie tego aparatu jest rzeczą trudną. Z każdym dniem, tygodniem, miesiącem sprawy te ulepszają się jednak przez szkolenie wewnętrzne pracowników. Hasłem naczelnym, tak często powtarzonym przez tow. Janczyka, prezesa Zarządu P.S.S., jest: praca i nauka. Idąc po tej linii Wydział Społeczno-Wychowawczy zakreślił sobie plan, który zrealizowano w ciągu roku 1946 (jesień), 1947 (zima—wiosna). Przeprowadził on bowiem dwa kursy 12-godzinne dla pracowników transportu o programie spółdzielczym. Kurs ten przeszło około 71 pracowników. Wykształcenie słuchaczy nie przekraczało 7 oddziałów szkoły powszechnej. Wykłady prowadzone były popularnie.

Następnie przeprowadzono 34-godzinny kurs dla kontrolerów sklepowych z uwzględnieniem

rachunkowości sklepu. Kurs dla nowych kierowników sklepów przeprowadzono w ciągu 32 godzin, był kursem informacyjnym.

Następnie idą kursy dla branży spożywczej i biawatnej. 20-godzinny kurs arytmetyki dla słabo zaawansowanych pomocy sklepowych. Ogółem przeszło przeszkolenie na kursach 316 osób. Nauczycieli na wymienione kursy Wydział Społeczno-Wychowawczy dobierał specjalnie. Chodziło bowiem o wysokie kwalifikacje dydaktyczno-pedagogiczne. Tyle, jeżeli chodzi o pracowników".

Po drugiej stronie „lady" są członkowie Spółdzielni i konsumenci. Powiązać pracę z tej i z tamtej strony „lady", by wydało to pozytywne osiągnięcia, podjęty się komitety sklepowe, które zorganizowane zostały w 208 sklepach. Praca komitetów sklepowych, tego czynnika społecznego przy sklepach P.S.S., jest bez wątpienia dużym osiągnięciem i krokiem naprzód. Komitety sklepowe komunikują Zarządowi, życzenia członków, godzą w razie potrzeby obie strony; one postrzegają pracowników przed ewentualnymi pokusami do nadużyć; one prowadzą akcje kulturalno-społeczne; one wreszcie kwalifikują dzieci członków na kolonie letnie.

Jeżeli dodamy tu jeszcze urządzenie imprez kulturalnych i artystycznych (koncerty, wystawy), informowanie opinii publicznej o życiu Spółdzielni przy pomocy prasy i radia, a wreszcie przeprowadzenie kolonii letnich w Ustroniu i Kolumbie dla 700 dzieci — to będziemy mieli pociąg przedstawił całokształt prac Wydziału Społeczno-Wychowawczego.

J. S.

TABLICA zwycięzców

- 26 września najlepszy wynik dnia zdobyła znów tow. Korzeniowska osiągnęła na sześciu krosnach 186,4 proc. normy. Współzawodniczącą z nią Helena Rybakowa wykonała plan dzienny w 169,7 proc. Tego samego dnia osiągnęła tow. Golygowska 160,7 proc. Współzawodniczącą z nią tow. Aniela Szczepanick wyprzedziła ją osiągnęła 162,8 proc. Seweryniakowa wykonała swoją normę w 168 proc. a jej współzawodniczą Wierzeniowa w 132,2 proc. Lipińska wykonała normę w 163 proc. W przedzłaniu znów prowadził tow. Deradas (146 proc.) przed tow. Zaremą (144,1 proc.). We współzawodnictwie zespołowym grupę majstra Stolarza Stefana wykonała plan dzienny w 133,3 proc. pokonując grupę Stolarza Zygmunta (131,8 proc.). Zwycięstwo odniosła również grupa Leopolda Jabłońskiego (133,4 proc.) wyprzedzając grupę majstra Skonki Józefa (131,5 proc.). W PZPB Nr 5 (dawn. „Wima") spośród kilkudziesięciu przadek, które już przeszły do pracy na cztery strony najlepsze wyniki osiągnęły Góralska Janina (186 proc.) i Łazikowska Nana (179 proc.). W tejże fabryce tkacka Maria Rochowska osiągnęła na czterech krosnach 176 proc. a Michalina Kolasińska 174 proc. W PZPB r 7 najlepszy wynik dnia na czterech krosnach osiągnęły Bronisława Dunia (154 proc.) i Wiktoria Danecka (151 proc.). W PZPB Nr 16 wśród przadek pracujących na czterech stronach, wróciła na pierwsze miejsce Zofia Stolecka (157 proc.). Drugie miejsce zajęła Maria Bugalska (144 proc.). W PZPB w Pabianicach niecodzienny rekord osiągnęła Janina Filipowska wykonując plan dzienny w 199,2 proc. Leokadia Rzepkowska osiągnęła 150 proc. W PZPB Nr 21 (dawn. Hirsberg i Birnbaum) Krystyna Plekarek pracująca na czterech krosnach osiągnęła 149 proc. normy a Katarzyna Bujasowska 140 proc. W niedzielę dnia 26.9. 47 r. PZPB w Budzie Pabianickiej wykonały swój wrześniowy plan eksportowy w 103 proc.

Kto pierwszy?

We współzawodnictwie międzyfabrycznym najlepsze wyniki w dniu 25 września osiągnęły znów PZPB Nr 3 (dawn. Geyer), wykonując plan dzienny w przedzłaniu średnioprzedniej w 101,5 proc. a w przedzłaniu odpadowej w 110,7 proc. Tkalinia „Trójki" wyprodukowała tego dnia 996,0 metrów tkanin w miejsce planowanych 79.584 m. wykonując plan dzienny w 125,6 proc. Na drugim miejscu uplasowały się PZPB Nr 7, które w przedzłaniu wykonały plan w 110,1 proc. a w tkalni w 109,9 proc.

Zapasy na zimę dla stołówek fabrycznych

Owocna działalność Rejonowej Centrali Apropowizacyjnej

Zasadniczym polem działania Rejonowej Centrali Apropowizacyjnej jest rozdzielnictwo i zaopatrywanie we wszelkie artykuły w przydziale kartkowym pracowników przemysłów państwowych naszego województwa.

Jednak R.C.A., jak nam wyjaśnia dyr. Hakeman, nie ogranicza swej aktywności wyłącznie do tych funkcji. W trosce o zapewnienie świata pracy jak najlepszych warunków apropowizacyjnych, objęła ramami swej działalności zaopatrywanie stołówek fabrycznych w artykuły spożywcze. Aby zima zastała wszystkie stołówki fabryczne z dobrą i dostatecznie zaopatrzone na ten okres żywnymi i magazynami żywnościowymi, R.C.A. już obecnie (po uzgodnieniu z kierownictwem poszczególnych stołówek fabrycznych) wysokości potrzebnych na zimę zapasów przystąpiła do zaopatrywania ich na zimę.

Jednym z najważniejszych artykułów, których zapasy muszą zostać w porę poczynione, są kartofle.

Zaopatrzeniu poprzez R.C.A. podlega przeszło 300 stołówek w wojew. łódzkim. Nic też dziwnego, że ilości zakupionych na ten cel ziemniaków wynoszą dziesiątki tysięcy ton. Dostawy kartofli podjęły się „Społem" i P.C.H. Zawarte z tymi instytucjami kontrakty gwarantują ich odbiorcom-stołówkom otrzymanie odpowiedniego gatunku towaru i terminowe wykonanie umów. Poza kartoflami R.C.A. zaopatruje ponadto stołówki we wszelkie potrzebne im warzywa. Marchew, buraki, cebula, por, seler, pomidory, owoce, susz jarzynowy itp. zostają dostarczone obecnie poszczególnym fabrykom w ilościach, pokrywających zapotrzebowanie zimowe stołówek na te artykuły. Należy podkreślić fakt, że ujęcie w jednolitą akcję doprowadzenie stołówek w zapasy zimowe — wpływa na wydatne obniżenie preliminowanych kosztów, związanych z zakupem tych artykułów — co w efekcie daje możliwość poprawienia jakości pożywienia, dostarczanego przez stołówkę robotniczą. Toteż wysiłki Rejonowej Centrali Apropowizacyjnej idą w tym kierunku, by zakupy przez nią dokonwane na potrzeby stoł-

wek były czynione po cenach jak najniższych. Ze nie są to tylko pobożne życzenia nie mające pokrycia, ale fakt, przekonywują nas cyfry. Ceny płacone przez R.C.A. swym dostawcom za mięso i tłuszcz są znacznie niższe (różnice na kilogramy sięgają paru dziesiątków złotych) od cen wyznaczonych obowiązującym cennikiem na te artykuły. Podobnie zresztą przedstawia się sprawa z zakupem szeregu innych artykułów spożywczych na zapotrzebowanie stołówek. Ta polityka zakupu

stosowana przez R.C.A. wpływa na wydatne zwiększenie siły nabywczej ustalonych budżetów stołówek fabrycznych. Jeśli jakość żywienia stołówkowego w wielu fabrykach pozostawia jeszcze wiele do życzenia, wina nie leży po stronie niedostatecznej ilości lub nieodpowiednich produktów im dostarczonych. Są to niedociągnięcia lokalne w pracy kierowników poszczególnych stołówek, które dane zespoły robotnicze wspólnymi siłami powinny usunąć i uregulować.

Koleje w obliczu zimy

W pociągach będzie ciepło

Kradzieże urządzeń, niszczenie wagonów, wybijanie szyb i t.p. utrudniają wysiłki kolejnictwa

W roku bieżącym podróżować będziemy zimą w wyremontowanych i ciepłych wagonach kolejowych.

Urządzenia ogrzewalnicze poddano pieczołowitej rewizji, a zastępy pracowników, obsługujących te urządzenia zostały specjalnie przeszkolone. Okna są oszklone, a wszelkie otwory uszczelnione.

Niestety, trzeba zwrócić uwagę na liczne wypadki rozbijania szyb przez nieostrożnych pasażerów. Naraża to koleje na duże straty i powoduje trudności z uzupełnieniem tak często rozbijanych szyb.

Gorzej przedstawia się sprawa z oświetleniem. Większość wagonów pasażerskich przystosowana jest do oświetlenia gazowego. Brak niektórych części (świełek) nie pozwala uruchomić oświetlenia gazowego.

Co się tyczy oświetlenia elektrycznego, to, jak wiadomo, każdy wagon musi posiadać własne urządzenie, wytwarzające prąd. Prawie wszystkie prądnicze bezpośrednio po wojnie zostały wyszarbowane lub zdekompleto-

wane przez społeczne elementy i dziś, chcąc oświetlić wagon, trzeba zdobyć dla niego nową prądnicę. Możliwość produkcyjną naszego przemysłu są pod tym względem jeszcze stosunkowo niewielkie. Pomimo tego udało się już oświetlić wagony w pociągach dalekobieżnych, a przede wszystkim w pośpiesznych. Duża część wagonów będzie jednak jeszcze w roku bieżącym pozbawiona oświetlenia.

Zawiodły też czynione przez władze kolejowe próby oświetlenia przedziałów świecami. Nieuczciwi pasażerowie kradli bezczelnie świece, narażając PKP na nadmierne wydatki a pasażerów na podróżowanie w nieoświetlonych wagonach.

W Ministerstwie Komunikacji omawiane są plany oświetlenia wagonów przy pomocy specjalnych kaganków. Nie wiadomo jednak, czy nieuczciwość pewnej części podróżnych nie sparaliżuje i tej próby.

Jeśli już mowa o publiczności, to wiele jeszcze można jej zarzucić. PKP wydają olbrzymie sumy na remont wagonów. Niestety,

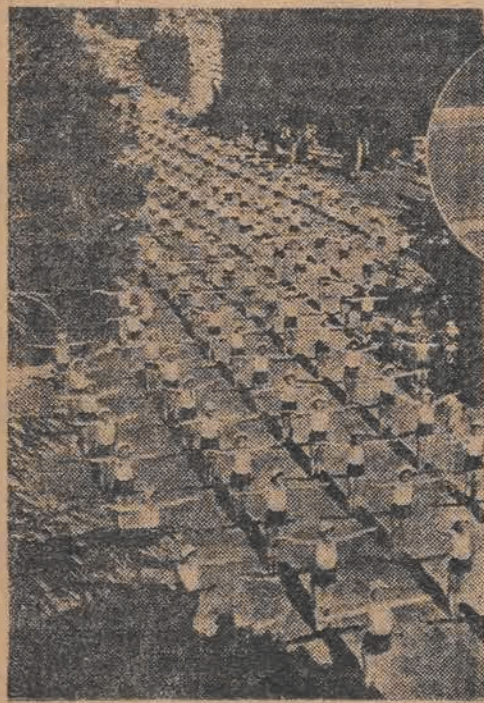
wygląd ich już wkrótce po wyjściu z remontu pozostawia wiele do życzenia. Ławki i ściany są porysowane. W wagonach „miękkich" często są wypadki uszkodzenia siedzeń. Niektórych pasażerów cechuje wręcz zbrodniczy stosunek do własności społecznej. Trzeba w dodatku stwierdzić, że nie zawsze tego rodzaju postępowanie spotyka się z odpowiednim piętnem współpasażerów.

Polskie Koleje Państwowe, dzięki nadludzkim wysiłkom i ofiarności kolejarzy, przekształciły się w przeciagu dwóch i pół lat z cmentarzyska zamarych szyn i milczących wraków w jedno z najlepiej i najsprawniej funkcjonujących przedsiębiorstw w Polsce. Praca kolejarzy odbywała się i odbywa w nadzwyczaj trudnych warunkach. Za pracę ich należy się im od całego społeczeństwa najgłębszy szacunek i wdzięczność.

Niechaj jedną z form tego szacunku będzie właściwy stosunek do mienia kolejowego — wspólnego dobra całego społeczeństwa. L.



Piękne były wakacje w Arteku



leżanki nie dają sobie wcale w kaszę dmu-chać.

Wszystkich cudów i przeżyć nie spisały i na wólnej skórce.

Drukujemy urywki z pamiętników dzieci, które może choć trochę pozwala naszym czytelnikom przeżyć chociażby w myśli — cudne wakacje swych szczęśliwych kolegów i koleżanek.

WITAJCIE!

W czwartek 31. 7. przylecieliśmy samolotem do Simferopolu. Czekali na nas już rosyjscy pionierzy z dużymi bukietami kwiatów. Przywitani nas okrzykami: „Niech żyje młodzież polska i radziecka!”

Z wielką radością i śpiewem wsiadliśmy do auta i pojechaliśmy do miejsca pobytu. Po trzygodzinnej jeździe przez piękne okolice zajechaliśmy na miejsce. U wejścia bramy wisiał transparent: „Witamy młodzież Demokratycznej Polski!” Pionierki i pionierzy zaprzyjaźnili się zaraz z nami, chociaż, jak oni, tak i my nie bardzo się wzajem rozumieliśmy. Zjedliśmy kolację i poszliśmy spać. Codziennie rano przychodzi siostra mierzyć temperaturę. Po śniadaniu idziemy nad morze, które znajduje się tuż przy naszym sanatorium. Robimy wycieczki motorówkami, zwiedzamy piękne parki i ogrody, w których rosną drzewa z Północnej Afryki.

BAJECZNY OGRÓD

Pojechaliśmy kutrami na zwiedzenie pięknego ogrodu Nikitńskiego, założonego w 1812 roku. W tym ogrodzie zebrane są rośliny i drzewa z całego świata. Kierownik ogrodu prowadził naszą grupę i opowiadał nam skąd przywiezione jest drzewo, ile ma lat i co z niego robią. Widzieliśmy palmę z Afryki, drzewo bananowe, drzewo korkowe. Zobaczyliśmy także cud, jak drzewo cukiernicze, z którego na południu robią cukierki. Doprawdy, smaczne drzewo! Pokazano nam roślinę, przy której pracować można tylko w grubych rękawiczkach, bo jest ona bardzo trująca. Widzieliśmy drzewo, które ma 1500 lat. Ale zobaczyliśmy tylko małą część tego, co w tym ogrodzie znajdowało się. Ogrod ma gabinety naukowe, laboratorium. Odbывают się tu ha-

dania i wynaleziono już bardzo dużo ciekawych połączeń, które dają smaczne owoce.

NA PRAWDZIWYM OKREŚCIE WOJENNYM
I któż potrafi sobie wyobrazić nasze szczęście? Dowiedzieliśmy się, że mamy nocować na okręcie! I to nie na byle jakim, bo na ogromnym wojennym okręcie, noszącym nazwę „Czerwony Kaukaz”. Do okrętu dojechaliśmy dość dużą motorówką. Na okręcie powitał nas kapitan wraz z grupą oficerów. Nie można było sobie wyobrazić większego szczęścia nad to.

PRZYJACIELE

16-go sierpnia zaproszeni byliśmy na święto narodowe republiki Tana-Tuwa. Jest to małe państwo w samym środku Azji. Liczy ono 80 tysięcy mieszkańców. Tu w Arteku wraz z kilkudziesięciu innymi narodowościami odpoczywają i dzieci z dalekiej Tuwy. Tu nikt nie zwraca uwagi na to, czy ktoś ma proste czy skośne oczy, czy ma włosy białe, czy czarne, czy jest Rosjaninem, Polakiem, Czechem czy Tatarem. Tuwińskie dzieci przywitały nas swoimi pieśniami, zaśpiewaliśmy i my po polsku, Cześć — po czesku, Rosjanie — po rosyjsku, wznosiliśmy okrzyki na cześć braterstwa narodów całego świata. Potem była uroczysta kolacja. Podano nam narodowe potrawy tuwińskie: „płow” i nadziewane pomidory. Stół uginał się od wspaniałych winogron.

Z powrotem pojechały z nami dzieci tuwińskie, bośmy je zaprosili na nasze ognisko.

NIE ZAPOMNIAMY

„Artek”, piękne miasteczko na Krymie, w którym przebywają dzieci sowieckie i radośnie spędzają wakacje. Dzieci wybrane do naszej trzydziestki można nazwać naprawdę szczęśliwymi, bo któż może jechać bezpłatnie do tak pięknej okolicy i zwiedzić tak dużo, jak myśmy zwiedzili? Między innymi zwiedziliśmy słynne miasto portowe Sewastopol. Tam na placu Czerwonym stoi pomnik naszego sławnego poety, Adama Mickiewicza. Ach! jak może być zapomniany przez polskie dzieci nasz kochany Artek — te ogniska i piosenki, których żeśmy się nauczyli od rosyjskich pionierów. My polscy artekowcy nauczyliśmy rosyjskie dzieci polskich piosenek jak np. „Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę” i powiedzieliśmy im o jej znaczeniu i że z tą piosnką szli polscy robotnicy walczyć o swoją wolność. Nauczyliśmy ich też piosenki „O Warszawie” i dużo innych. My dzieci polskie gdy mieliśmy trochę czasu układaliśmy tu same piosenki. I-sza piosenka jaką ułożyliśmy miała tytuł „Narody słowiańskie!”

„Jest tam Polak, Rosjan i Czech też morowy A wszyscy tam razem tworzą naród nowy Ojda, ojda, dana — trójczko kochana. Niemasz to jak przyjaźń, nie, oj nie!

Przyjaźń naszą z pionierami zawiązała się tak mocno, że gdy odjeżdżaliśmy do Moskwy to nie chcieliśmy pogodzić się z losem, że musimy się rozłączyć. Ach te łązy pionierów, które zawsze będą miały w pamięci! Polym

piękna stolica Moskwa. Moskwa jakie to piękne miasto — co w nim pamiętek z dawnych czasów, jakie piękne gmachy, teatry i muzea. Pierwsze co widzieliśmy w Moskwie to mauzoleum Lenina, w którym widzieliśmy ciało Lenina pod szklanym wiekiem. Byliśmy też w teatrze, w którym mieści się 11 tysięcy ludzi. Zwiedziliśmy także słynne metro moskiewskie, zbudowane według najnowocześniejszej techniki świata.

Byliśmy także w ambasadzie polskiej w Moskwie, gdzie przyjęto nas b. serdecznie. Gdy wyjeżdżaliśmy z Moskwy pionierzy rosyjscy żegnali nas ze łzami, obsypując kwiatami.

Naprawdę, że nigdy nie zapomnę tak pięknych dla nas chwil i nigdy nie zapomnę przyjaźni, łączącej dzieci polskie i radzieckie.

A na przyszłe lato zaprosimy naszych przyjaciół do Polski i znów będziemy razem. Myślimy, że rząd polski nie odmówi nam tej jednej prośbie, aby zaprosić pionierów do nas

DZIECI ŁÓDZKIE PO POWROCIE Z ARTEKU



To nie marynarze, ale dzieci łódzkie po powrocie z Arteku. W pierwszym rzędzie siedzi Helena Markówna, której piękny śpiew podziwiali wszystkie dzieci. Zuch z przewianym okiem to Jurek Brzeziński, naj młodszy z grupy (10 lat) ale wielki mistrz w strzelaniu. Obok niego (z lewej strony) stoi Urszka Sawicka z Rudy Fabianickiej, „komendantka” grupy polskich dzieci w Arteku. Trzej dorośli panowie to są znani w Łodzi ludzie: z lewej strony — inż. Wende, generalny dyrektor całego przemysłu włókienniczego w Polsce, pan w okularach to pułkownik Loga-Sowiński, kierownik łódzkiej organizacji PPR, 3-ci zaś to ob. Aleksander Burski, przewodniczący Związków Zawodowych.

Nie słyszeliście jeszcze nigdy o żadnym państwie dziecięcym — prawda? A jednak — takie państwo jest. Nazywa się Artek. Pewnie, że państwo to wygląda troszkę inaczej niż zwykłe państwo dorosłych. Młodzi jego obywatele nie chodzą do fabryk, biur i urzędów, nie chodzą do sklepu po zakupy — ba, powiem lepiej: nie dostają nawet dwóch na cenzurkach. Bo też Artek to miejsce odprężenia najlepszych uczniów Związku Radzieckiego i oczywiście — cel marzeń wszystkich dzieci tego olbrzymiego kraju. Chociaż dostają się tu mogą tylko nieliczni, miasto dziecięce, Artek, liczy jednak kilkadziesiąt tysięcy młodocianych mieszkańców. (no bo Związek Radziecki ma aż dwieście milionów obywateli!) Do tej republiki dziecięcej pojechało na wakacje trzydziścioro polskich dzieci robotniczych. (wyobraźcie sobie: samolotem). W ubiegły czwartek gromadka naszych podróżników powróciła do Łodzi. Naturalnie, że „Prómyk” zaraz pobiegł ich przywitać, obejrzeć.

Ślicznie wyglądają wszyscy w swych białych marynarskich strojach z Arteku. Dumnie obnoszą swoje zgrabne okragłe czapeczki z napisem: „moriak” (t.j. marynarz). Wszyscy oni mają teraz słabość do morza, nawet dziewczynki chcą zostać „marynarzami”. Chłopcy dogadują im trochę z tego powodu, ale ko-

Od pewnego czasu oczy całej szkoły zwrócone były na szóstą klasę. Bo też dziwne tam działy się rzeczy. Przede wszystkim „szóstaki” przestali się „udzie lać” w zabawach na boisku. Nawet urwis Józek, który dawniej trzymał berto wszystkich zakazanych zabaw, umilkł, laził z tajemniczą miną i przestał zjeżdżać po poręczu.

Dla wszystkich stało się jasne, że szóstka miała jakieś „konszachty”. W czasie przerw skupiali się na boisku, z daleka od reszty kolegów z innych klas i o czymś gadali. A mówili po cichutku, wprost „na ucho”. Próżno zaciekawieni chłopcy posyłali swych „delegatów” na wywiad. Nic z tego nie wyszło. Raz tylko, mały Waciek podsłuchiwał jak Michaś z szóstej, mówił do kolegów „A gdzie złożymy pieniądze”, a Józek odpowiedział „złożymy do banku”. Na co wszyscy wybuchnęli śmiechem.

„Nim prawda obróciła buty, plotka przebiegnie miasto”. Na drugi dzień rano, cała szkoła mówiła głośno, że szóstka klasa znalazła skarb ogromnej wartości, a nawet wielki plotkarze wskazywali miejsce, gdzie skarb ten do czasu pewnego miał być przechowywany.

Słyszając to chłopcy z szóstej klasy śmie li się i zacierali ręce.

Nadszedł dzień 24 września.

Szóstoklasiści zostali po lekcjach na boisku. Tylko kilku „skoczyło” do domu,

lecz i ci wrócili niedługo. Felek „tachal” drabinę, Wladek niósł pędzle, a Janek szmaty. Popatrzyła na to szkoła, ten i ów ruszył ramionami i puknął się w czoło, jakby chcąc powiedzieć „że szóstaki nie mają wszystkich klepek w porządku” i rozeszli się do domów. Tylko mały ciekawski Waciuś schował się do szopy i patrzył co z tego wszystkiego wyniknie. Ale i on nie wiele zobaczył. Szóstoklasiści rozmawiali z woźną, starszka wyniosła im kilka szczotek, zabrali bagaże z sobą i popędzili do swojej klasy. Klasa szóstka mieściła się na pierwszym i ostatnim piętrze odrapanej, brudnej kamienicy. Nie mógł więc biedny Waciuś zobaczyć co się działo wewnątrz. Nadstawał więc coraz uporeczywiej uszu by chociaż coś słyszeć. Isłyszał. Przesuwanie ławek, wielki gwar i hałas.

Na drugi dzień rano szkołę obiegła wiadomość, która dla wszystkich stała się wielką niespodzianką.

„Szóstoklasiści wybielili klasę” krzy czeli jedni.



„Klasa szóstka wyszorowała podłogę, wymyła ławki” podawali do wiadomości drudzy.

„Jakże pięknie w szóstej klasie” mówili inni.

Rzeczywiście dzielni chłopcy w ciągu jednego popołudnia wybielili ściany klasy i czystusiutko posprząтали, wyręcając w tym starą woźną.

Wychowawca „Pieciuszką” zwany, nie wierzył własnym oczom.

„Chłopcy, — powiedział do uczniów — zrobiliście nam wszystkim prawdziwą niespodziankę, ja osobiście jestem zaskoczony tym coście zrobili.

Chłopcy siedzieli w milczeniu. „Opowiedzcie mi proszę, jak to się wszystko stało!”

Z ławki wstał Michaś.

„Proszę pana, zaczął, mój ojciec jest spółdzielcą i opowiada mi często ile trudu można pokonać gdy się pracuje gromadnie. My już dawno postanowiliśmy „odremontować” klasę. Pewno, że żaden z nas w pojedynkę nie mógłby tego zro-

bić. Ale za to zbiorowo każda praca idzie doskonale. Najpierw składowaliśmy pieniądze, za które kupiliśmy wapna. Ojciec Wojtka jest malarzem, więc Wojtek przyniósł drabinę, szczotki pożyczyla woźna... i tak jakoś się zrobiło...”

Nauczyciel z powagą patrzył na Michaśa. Michaś w tej chwili wyglądał bardzo poważnie, jak dorosły mężczyzna.

Z ławki zerwał się Janek.

„To wcale nie było trudne, proszę pana. Przekonał się, że jak się pracuje razem — to nawet nie trzeba zmęczyć się zbyt.”

„Tak, tak, krzyczał Felek, każdy z nas bielił ścianę przez pół godziny i szorował jedną deskę podłogi!”

„Taka praca, to mucha dla nas” powiedział Wladek.

„Jestem z was dumny chłopcy, jesteście pracowici, dobrzy gospodarze i co ważne, potraficie pracować organizując.”

A dlaczego zrobiliście to właśnie na dzisiaj? zapytał nauczyciel z uśmiechem.

„O! krzyknął Michaś, to dzień celowo wybrany. Dzisiaj jest dzień spółdzielczości. A spółdzielczość, to znaczy razem. Chcieliśmy na „dzień spółdzielczości” zrobić coś wspólnie.

„Bo my, w przyszłości będziemy spółdzielcami, wtrącił Józek.”

„Bo przekonał się jak dużo można zrobić, gdy się pracuje całą gromadą.”

Sirzepy prawdy wśród makulatury Niepodejrzane świadectwo czyli angielski publicysta o prasie swego kraju

Wyszła niedawno w Londynie książka Francis'a Williamsa pt. „Prasa, parlament i naród” („Press, parliament and people”), w której — zgodnie z tytułem — znajdujemy wiele ciekawych informacji o prasie angielskiej, jej charakterze, wpływach i... zależnościach. Autor książki jest osobistością znaną w świecie dziennikarskim: przez szereg lat był naczelnym redaktorem organu Labour Party — „Daily Herald”, zaś podczas wojny zajmował bardzo poważne stanowisko w urzędzie kontroli i informacji prasowej. O radykalizm trudno Williamsa podejrzawać; przeciwnie, w jego książce widoczne są usiłowania w kierunku łagodzenia i tuszowania pewnych nieprzyjemnych faktów, które mimo to jednak wydostają się na powierzchnię i — mówią same za siebie.

CZY JĘZYK I CZYJA RĘKA?

Te fakty właśnie świadczą, że burżuazyjna, „wolna” prasa angielska stała się od dawna po prostu narzędziem określonych grup kapitalistycznych, działających za pośrednictwem magnatów prasowych. W „Daily Express” — pisze Williams — słychać głos lorda Beaverbrooka, w „Daily Mail” — lorda Rothermera, w „Daily Telegraph” — lorda Kemrose, w „Daily Sketch” — lorda Kennley. Dzienniki te „orientują się przede wszystkim na czytelnika ze sfer najzamożniejszych”, a więc — rzecz prosta — muszą reprezentować jego punkt widzenia.

Godne uwagi są informacje Williamsa na temat — nacisku, wywieranego w różnych sprawach na prasę przez czynniki rządowe. Tak np. jeszcze przed wojną, rząd brytyjski usiłował przekonywać wydawców, że „jawna krytyka poczynań rządu hitlerowskiego i nazistowskiego barbarzyństwa jest sprzeczna z interesami narodu brytyjskiego”. Te namowy nie pozostawały bynajmniej bezskuteczne.

„KOMERCJALIZACJA”

Dzisiejsza prasa angielska — twierdzi Wil-

liams — stała się „przedsiębiorstwem handlowym”, a dziennikarstwo przekształciło się w „branżę handlową”. Dziennikarze są najemnikami magnatów prasowych, utrzymywani po to, by „produkowali wyroby, przynoszące dochód”, podobnie jak to się dzieje z produkcją biskwitów czy mydła. W tych warunkach górne frazesy o „honorze” i „niezależności” dziennikarzy brzmią jak uragowisko.

Zasada „komercjalizacji” wywiera wpływ tak daleko idący, że dla reklam i zwiększenia nakładu „wydawcy i redaktorzy muszą przystosowywać się stale do najniższego poziomu zainteresowań publiczności, to jest traktować w sposób powierzchowny i sensacyjny nie tylko zagadnienia polityczne i gospodarcze, lecz również kwestie literatury i sztuki”.

BIEDNY CZYTELNIKI...

Z tych to dzienników — pisze Williams — szerokie siery czytelników czerpią swą wiedzę o historii współczesnej. Jednak te dzienniki nie dają uczciwego obrazu spraw i stosunków ani z dziedziny polityki wewnętrznej, ani mię-

dzynarodowej, lecz wprowadzają w błąd czytelników, każąc im np. opiniować o zagranicy na podstawie szablonów, pełnych przesądów i ignorancji, połączonej z tradycyjnie brytyjskim poczuciem wyższości. „Można czytać codziennie — twierdzi Williams — 16, 20 czy 24 strony „popularnej” gazety i mimo to nie mieć wiedzy o tym, co naprawdę dzieje się na świecie, i nie rozumieć z tego, co zachodzi w stosunkach społecznych Anglii”.

Williams jest zdania, że angielscy czytelnicy gazet odnoszą się do ich treści raczej obojętnie, widząc w materiale dziennikarskim coś w rodzaju podniecającego „cocktailu”. W rzeczywistości czytelnicy formują swą opinię polityczną niezależnie od dziennika.

Autor książki nie wdaje się bynajmniej w zasadniczą krytykę życia publicznego Anglii; a swe uwagi i wnioski stara się niejednokrotnie łagodzić szeregiem omówień i zastrzeżeń. Mimo to przecież książka Williamsa jest niezmiernie cennym przyczynkiem do poznania prawdy o „wolności” i „niezależności” burżuazyjnej prasy angielskiej.

B. D.

W Związkach Zawodowych

SEMINARIA

Zw. Zaw. Włók. Oddział I Wyrz. Kult.-Ośw. podaje do wiadomości, iż odbędzie się seminarium dla kierowników świetlic, które rozpocznie się o godz. 8-ej rano dniami 1 października 47 r. i trwać będzie trzy dni 1, 2 i 3 października 47 r.

Następnie seminarium dla kierowników sekcji Gazetek Świątecznych w dniach 5, 6 i 7 października r.b. o godz. 8-ej rano.

Konferencje (seminarium) odbędą się w Wajewódzkiej Szkole Zw. Zawodowych przy ul. Żeromskiego 7-76.

Jednocześnie przypominamy o przywołaniu sprawozdań z imprez odbytych w ramach „Tygodnia Świątecznego” — „Tygodnia Spółdzielczości” — prowadzenia miesięcznych ogólnokasowych, plan pracy i nowe rozkłady zajęć tygodniowych; oraz listę zebranych sum na odbudowę Warszawy.

Uzupełnienie tych spraw nakładamy na przewodniczących i Zakładowych.

Nowoczesny kult złotego cielca

„Czarna biblia” amerykańskiej reakcji

Plany narzucenia światu ideologii dolara

Czeski minister Masaryk nazwał trafnie „Mein Kampf” — „czarną biblią”. Dziś, po upadku oficjalnego hitleryzmu, świat doczekał się ukazania nowej „czarnej biblii”. Tym razem ukazała się ona za oceanem i nie posiada jeszcze smutnej popularności i rozgłosu swego poprzedniczki, aczkolwiek jest bliźniaczo do niej podobna.

Ta nowa „czarna biblia” jest książką pi-

sana przez naukowca, pisarza i publicystę człowieka skrajnie reakcyjnych kół amerykańskich, znanego reakcjonistę Jamesa Burnhama. Ciekawą tą książką nosi charakterystyczny tytuł: „Walka o posiadanie świata”, i właściwie

mówiąc, jest „Mein Kampf” na modłę amerykańską gdyż „naukowo” wyklada agresywną ideologię amerykańskich reakcjonistów miary Deana Achesona, J.F. Dullesa, Williama Bullita i tych wszystkich, którzy w warunkach pragnącej urzecz nowych nosisieli idei „hertenvolku”.

„Wyznanie wiary”, naszkicowane w tej amerykańskiej „czarnej biblii” nie jest skomplikowane. Według reakcjonisty zła Oceanu, amerykańska polityka mocarstwowa powinna być doprowadzona do punktu kulminacyjnego. W parze z tym, wewnątrz kraju idzie zawieszenie działalności wszystkich lewicowych partii, a zwłaszcza partii komunistycznej, bo „działalność stronnictw lewicowych utrudnia realizację w pełni mocarstwowej polityki USA”.

W najlepszym stylu Hitlera ten amerykański jego naśladowca stwierdza, że Stany Zjednoczone powinny alosować politykę realistyczną, gdyż „historia daje każdemu narodowi jego szansę, ale zdarza się to w jego dziejach tylko jeden raz”. Ciekawie tłumaczy amerykański profesor znaczenie pojęcia wolności politycznej: „Polityczna wolność — pisze Burnham — stanowi wyłumaczenie konfliktu, niezostawienie pomiędzy rozmaitymi grupami elity politycznej”. Ścisłej mówiąc, z wolności politycznej, według tego niezbyt nowego po Hitlerze „Proroka z Oceanu”, może powstać tylko elita rządząca.

Niemniej ciekawo jest twierdzenie, że „najlepszą rzeczą w polityce jest czytać i świeżość kłamstwa”. Nie jest to wprawdzie nowa, ale za to bardzo szczerą i charakterystyczną, zwłaszcza w oświetleniu „pukus” planu Marshalla.

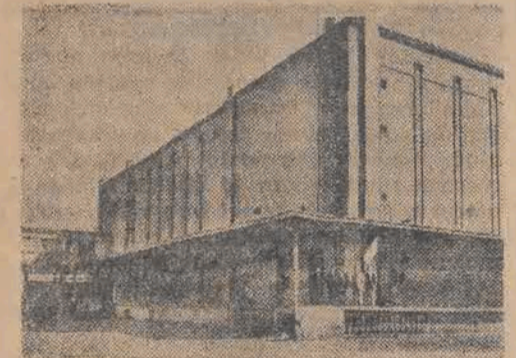
Książka Burnhama wywołała wielki szonans na łamach prasy europejskiej, jako *namacalny dowód amerykańskiej ofensywy ideologicznej*, mającej na celu zmniejszenie do przyjęcia ideologii, opartej na dolarze.

Fow.

Podbiegunowy mróz konserwuje żywność

Prace i zadania chłodni łódzkiej

Konieczna jest budowa nowej chłodni w wojew. łódzkim



Łódzki widok chłodni

Chłodnictwo, ten ważny czynnik w gospodarce państwowej, w Polsce jest dziedziną młoda. Pierwsza chłodnia w Polsce wybudowana została w Gdyni przed 17-tu laty. Konieczność budowania olbrzymich chłodni w Polsce datują się od czasu rozwoju handlu zagranicznego produktami zwierzęcymi, rolnymi itp. Ta okoliczność dyktowała również budowę chłodni łódzkiej, jako trzeciej z kolei wielkiej chłodni w Polsce.

Chłodnia łódzka już przed wojną, w roku 1938, jako etapowy punkt przechowywania i zamrażania mięsa, przeznaczoną do handlu zagranicznego, spełniała należycie swą rolę. Posiadała ona zdolność zamrażania mięsa do 160 ton tygodniowo. W obecnym okresie, gdy państwo przejęło skup żywności, celem regularnego rozprowadzenia między ludność, gdy rozrastająca się spółdzielczość w wojew. łódzkim poczęła również korzystać z usług Państwowej Chłodni w Łodzi, gdy setki ton ryb wylowionych w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie czy Ustce trafia do szerokich rzesz konsumentów Łodzi, i jedynie przechowywanie tych ryb w chłodni ratuje je od zepsucia — przed Państwową chłodnią w Łodzi stanęły zwiększone zadania.

Dzisiaj jedynie w Chłodni Państwowej Fundusz Apropowizacyjny przechowuje do 1000 ton świeżego, mięsnego towaru. Ponadto w Państwowej Chłodni znaczne ilości sera, masła, jaj itp., przechowują spółdzielnie, a wreszcie stołówki fabryczne i prywatni kupcy. Nowa struktura gospodarstwa w naszym kraju, konieczność przelewania, wielkich mas artykułów spożywczych, przeznaczonych do rozdzielnictwa, nie zastąpi w Polsce przygotowanego, odpowiednio licznego składnictwa. Na szczeblu województwa łódzkiego te same trudności stanęły przez Państwową Chłodnią. Coraz liczniej poczęły mnożyć się wypadki trudności przyjęcia przez Chłodnię nadesłanych artykułów. W obecnym roku Min. Przemysłu uruchomiło poważne kredyty w celu rozbudowy chłodni w kierunku instalacji nowej sieci wodociągowej (spiralne zwoje rur, przez które przepływa amoniak). Powstały 3 nowe komory do zamrażania. 3 dalsze są w rozbudowie. Na III

piętrze budynku buduje się oddział chłodniczy dla jaj, owoców, masła, sera kosztów 5 milionów złotych. Czy jednak wykonanie tych robót powiększy możliwości chłodni do rozmiarów, odpowiadającym bez reszty wymogom rynku gospodarczego Łodzi?

„Wykonanie planu inwestycyjnego — daje odpowiedź na to pytanie dyr. chłodni, ob. Józef Zynek — uzbroi naszą chłodnię do zadań, jakie ma spełnić obecnie, to znaczy przy obecnej produkcji rolnej i mięsnej naszego województwa. Ale produkcja ta stale wzrasta, jak również w zwiększonej ilości przybywają do naszej chłodni i artykuły spożywcze spoza naszego województwa. Za kilka miesięcy, przy zwiększającej się podaży, zrobi się u nas bardzo „ciasno”.

A więc groźba „ciasnoty” w tym wypadku jest całkiem realna, niemał, że pewna w kilkumiesięcznym okresie czasu. Jest rzeczą oczywistą, że w miarę realizacji trzyletniego planu sytości, — mieszkaniec Łodzi spożywać będzie więcej mięsa, więcej ryb, masła, jaj. Państwowa Chłodnia w Łodzi, jedyna tego rodzaju w województwie, nie sprosta zadaniu uratowania tych artykułów przed zepsu-



W tej komorze panuje temperatura minus 15 stopni

ciem. Już dziś należy przystąpić do budowy nowej chłodni w wojew. łódzkim, która wespół z już istniejącą pozwoliłaby przygotować dostateczne zapasy artykułów spożywczych do rozdzielnictwa, a z drugiej strony tworzyła gwarancję, że artykuły przeznaczone dla świata pracy, przekazane mu zostaną w jadalnym stanie.

(Dz)

15 tys. ludzi przy odbudowie Bałut

Łopaty z rozmachem usuwają gruz



Widzial kwaterek przy odbudowie

W trzecią rocznicę zburzenia Bałut w Łodzi, w niedzielę, dnia 28-go bm., usuwanie gruzów i zbiórka cegieł osiągnęły największe nasilenie w legorocznej akcji oczyszczania i odbudowy Bałut.

Tym razem do pracy stanęli pracownicy Zarządu Miejskiego m.Łodzi. Już w najwcześniejszych godzinach rannych tego dnia, 15 tysięcy ludzi, uzbrojonych w łopaty i oskardy, z prezydentem miasta — tow. Stawińskim na czele, w przeciągu kilku godzin uporało się z powierzchnym odcinkiem pracy.

Pracownicy umysłowi Dyrekcji K.E.L. z dyrektorem naczelnym tow. Wawrzyńnikiem

„wzięli się” za odcinek ulicy Franciszkańskiej i Brzezińskiej. Pracownicy starostw i Wydziału Kwaternkowego usunęli gruzy na ulicy Lutomierskiej.

Strážacy i pracownicy Gazowni Miejskiej pracowali na ulicy Wolborskiej.

Rekord pobili tym razem tramwajarze, którzy usunęli i wywieźli 250 metrów sześciennych gruzu. Co prawda korzystali



Przy pracy nie brakło i Straży Pożarnej

oni ze specjalnych „lor” — albowiem do usuwania gruzów prócz samochodów i furmanek zorganizowali specjalny tabor tramwajowy. Na szczególną uwagę i podkreślenie zasłu-



Naczelný dyrektow. Wawrzyńnik przy pracy

Tow. Krawczyk, inspektor K.E.L. mimo 63 lat pracuje również

guje udział w akcji rozbiórkowej wielu pracowników powyżej 65 lat życia. A najstarszym z pracujących był ob. Nowicki, ważny starosta, który przed kilkoma dniami przekroczył 74-ty rok życia, a mimo to w walce z gruzami nie ustępował młodszym od siebie.

(Dz)

Stalowe wieże maszerują...

Energia elektryczna spieszycze Śląska do Łodzi Budowa linii wysokiego napięcia na ukończeniu

Olbrymiami, pięćsetmetrowymi krokami zbliża się energia elektryczna ze Śląska do Łodzi. Ostatni swój ślad w postaci gigantycznych, dotychczas jeszcze w Europie nie spotykanych słupów, postawiła dnia 28 bm. o 13 km od Łodzi. Przy pogodnym dniu z wysokości 30 metrów stalowego kolosa członkowie brzygad montażowych po raz pierwszy dostrzegli kominy Łodzi.

W dziesiątą niedzielę dnia 28-go bm. wyjeżdżamy kolumną pięciu wozów na spotkanie zakletej w stalowe, aluminiowe przewoźniki o przekroju 41 mm energii elektrycznej, z której w pomysłnym wypadku korzystać będziemy już w listopadzie br. Wycieczkę organizuje dyrekcja budowy tej jedynej dotychczas w swoim rodzaju sieci.

WIEŻA ROŚNIE W OCZACH

Prócz przedstawicieli dyrekcji i prasy udział w wycieczce biorą pracownicy Elektrowni Łódzkiej i Zgierskiej, uczniowie Szkoły Przemysłowo-Technicznej oraz wielu elektrotechników łódzkich.

Po półgodzinnej jeździe dobijamy do północnego krańca Tuszynia. Stalowe olbrzymie z szeroko rozpostartymi ramionami, rozparty nad drogą, zdaje się nas dalej nie przepuszczać.

Inż. Maj, prowadzący z ramienia „Mostostalu” budowę linii, wskazując palcem na zawieszoną kilkadziesiąt metrów nad ziemią część konstrukcji stalowej z przyczępionymi do niej kilkoma robotnikami, powiada: „Pracowałem tu, i tam, w kraju i za granicą. Twierdzą, że ci robotnicy, z którymi stawiam te wieże, prześcigają w pracowitości, uzdolnieniu i pomysłowości wszystkich innych, z którymi miałem możność pracować”. Gdy w lipcu br. przystąpiono, począwszy od okolic Radomska, w południowym i północnym kierunku, do budowy linii — tylko z największym wysiłkiem personelu technicznego i robotników pierwsze wieże stawaliśmy w odstępach 5-dniowych. Szybko jednak personel techniczny ogarnął całokształt dotychczas nieznaną i w tym zakresie nie wykonywaną jeszcze pracę i przystąpiono do „taśmowej produkcji wież”. Bez przesady. Dzięki doskonałej organizacji pracy, rozbiu jej na poszczególne elementy, począwszy od wytyczenia miejsca budowy, poprzez montowanie „kotłów” (betonowych słupów, na których spoczywa szkielet wieży) do składania części konstrukcji stalowych i ostatecznego montażu — efekt pracy rośnie w oczach. Gdyśmy wyjeżdżali z Tuszynia w dalszą drogę w kierunku Radomska, kolebki wielkiego przedsięwzięcia, inż. Maj powiedział: „Gdy obywateli z powrotem będziecie wracać, wieża będzie gotowa”. Przyjeźliśmy to powiedzenie, jako nienajgorszy żart.

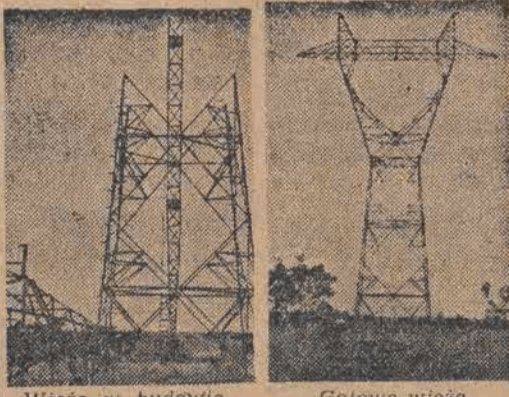
WIEŻA — TO JESZCZE NIE WSZYSTKO

Via Sroek, Piotrków, Radomsko, kolumna naszych samochodów pędzi do Kruszyńca, okolicy, gdzie już częściowo założone zostały przewody elektryczne.

Gdy widziane przez nas wieże w Tuszynie, jeszcze nie „przystrojone” przewodami i izolatorami, przygniatała nas swym ogromem, jak na dłoni z wysokości pagórka na Kruszyńcu widoczny jest szereg słupów, uzbrojonych w izolatory i pięć kończących się hen, gdzieś w chmurach, przewodów robi na nas wrażenie czegoś żywego, uchwytnego zmysłami dowodu rozumu ludzkiego i pracy rąk ludzkich.

TU PRACUJE CAŁA POLSKA

Siedem hut przygotowuje materiały do konstrukcji i montażu słupów. Przerabia wytwórnia mostów i wagonów w Chorzwowie, która



Wieża w budowie Gotowa wieża

dostarczyła 246 słupów z ogólnej ilości 380. Pomagają huty: „Zabrze”, „Pokój”, „Zamkost” w Będzynie, fabryka w Mikołowie, Metalurgia w Radomsku wykonała 3 razy 161 tysięcy metrów przewodów elektrycznych. Sprawny transport — to sprawną budową — Państwowe Przedsiębiorstwo Budowy Mostów „Mostostal” które zestawia i montuje słupy w terenie, rozporządza ogromnym taborem samochodowym, traktorów kołowych, ciągników gąsienicowych, przyczepki i cystern.

Z ośmiu członków jednej z brzygad składaczy, każdy pochodzi z innego województwa. Czujemy — tu pracuje cała Polska.

MAŁA DYGRESJA

„Wracamy. Płaczę się w rozgorączkowanej wyobraźni kompleks konstrukcji stalowej, izolatorów i połwnernej grubości przewodów. Wszyscy milczymy — przeżywamy raz jeszcze niedawno doznane wrażenie. Jedno nas tylko z tego zamyślenia przywołać mogło tak nagle do rzeczywistości — to właśnie ta wieża koło Tuszynia — gdyśmy jechali w „tamtą” stronę — budowała się, a teraz, niby fata-morgana, rysuje się już na tle ciemniejącego nieba... Ktoś powiedział tylko z zachwytem: „jasma cholera...”, ktoś inny pomyślał na głos, jakby do siebie: „Taki głupi zegarek reperują dwa tygodnie, a ta wieża w przeciągu 6-ciu godzin...”

Energia o mocy 220 kW zleża się do nas w szybkim tempie. (Dz)



W dniu wczorajszym przed Okręgowym Sądem Karnym odpowiadał jeszcze jeden zbrodniczy wojenny, sprowadzony ze strąsy amerykańskiej — Hans Georg Mayer. Po wkroczeniu wojsk alfonkich do Bawarii ukrywał się on przez dłuższy czas. Kiedy go aresztowano, przyznał się do szeregu przestępstw a następnie za pośrednictwem Polskiej Misji Wojskowej został przysłany do Polski.

Rozprawie przewodniczył sędzia Walewski, oskarża prok. Grebecki, bronił z urzędu adwokat Bogumił Czarniecki.

ŁAŃCUCH ZBRODNI

Akt oskarżenia zarzuca Mayerowi, że od 1940 do 1942 r. pełnił funkcję szefa policji w stopniu radcy rządu (Regierungsrat) w Pabianicach, że dokonywał zabójstw i wysiłki ludności żydowskiej do obozów straceń w Chełmie nad Nerem. Poza tym od 1930 r. był członkiem NSDAP i majorem SS. W 1944 r. objął komendę nad obozem karnym dla policji niemieckiej i członków formacji SS w

Morderca chorych, bezbronnych i dzieci Kat Pabianic skazany na śmierć

Maczkowie pod Gdońskiem. Hons Mayer, z zawodu prawnik, nie przyznaje się do wszystkich punktów aktu oskarżenia. Twierdzi wykrętnie, że nie brał udziału w likwidacji ghett w Pabianicach, bo w tym okresie nie znajdował się jakoby w Norwegii.

Zeznają świadkowie, którzy naświetlają zbrodniczą działalność oskarżonego.

ŚMIERTELNA SELEKCA

Świadek Sieradzki, stały mieszkaniec Pabianic, opowiada, że wiosną 1941 r. Mayer został przysłany do Pabianic i od tej chwili znacznie pogorszyły się warunki w ghetcie. Wydawał on specjalne rozporządzenia, brał również udział w selekcji ludności żydowskiej. Zgromadzoną całą ludność na placu Krusche-Endera w Pabianicach i odbyła się defilada nago, przy czym stempiowano literę A zdolnych do pracy, a starców, dzieci i chorych literę B — tych przeznaczono na wywózkę do obozu straceń w Chełmie. Mayer

brał również udział w ostatecznej likwidacji ghetta. Kiedy nielcznej grupie, która została dla uporządkowania ghetta, chciała udzielić pomocy jeden Polak, Mayer kazał go rozstrzelać.

Prok.: Kto w czasie akcji wysiedlańczej przekazywał ludzi Biebowowi?

Św.: Dr Mayer jak menażerie, zdawał ludzi, a chorych kazał wyrzucać przez okna.

Następnie zeznaje świadek Cecylia Kopiecka, która pracowała u Kruschego, gdzie mieszkał Mayer. Opowiada, że do Mayera znoszono paczki, w których znajdowały się kosztowności i makaty.

KAT WYJĄTKOWYCH ZASŁUG

Świadek Walter Piller, Niemiec sprowadzony z więzienia zeznaje w sprawie obozu dla Niemców w Maczkowie Świadek należał do załogi obozu śmierci w Chełmie i kiedy omówił wykonania bestialskich zarządzeń władz obozu w Chełmie, zagrożono mu wysyłką do tego obozu Wis, że zdążył się tam straszne rzeczy. W związku z tym prokurator wysnuwa wniosek, że jeżeli Mayer był komendantem w Maczkowie, musiał czyścić się ogromnym zaufaniem władz hitlerowskich.

Następni świadkowie potwierdzają że Mayer brał udział w selekcji i w likwidacji. Zeznają między innymi rodzice którym Mayer siłą oderwał dzieci i przępnaczył na zagładę.

KŁAMSTWO ICH METODĄ

Prok. Grebecki podkreślił rolę kłamstwa w reżimie hitlerowskim i kłamstwa jakim posługuje się Mayer dla uniknięcia kary: wielu hitlerowców na wyższych stanowiskach otrzymało fałszywe dokumenty dla ukrycia swojej właścicielki działalności. Wyjątkowość tego procesu — mówi prok. polega na tym, że na ławie oskarżonych znajdują się doktor praw, który występował w obronie bezprawia, w obronie zbrodni, podniesionej do godności prawa.

Powołując się na zeznania świadków, prokurator domaga się kary śmierci: „Aby raz na zawsze zapobiec przenikaniu takich jednostek do humanitarnych społeczeństw i w imieniu wszystkich pomordowanych i w imieniu sprawiedliwości.

Po mowie obrońcy adwokata Czarnieckiego, Mayer w ostatnim słowie swym: „Dzień dzisiejszy jest najciemniejszym doświadczeniem mego życia. Studiowałem prawo, byłem sam sędzią, a teraz znalazłem się na ławie oskarżonych i niewątpliwie dojdzie do skutku omyłka sprawiedliwości. Proszę o dodatkowe przełuchanie trzech świadków na okoliczność, że w okresie likwidacji ghetta znajdowałem się w Norwegii. Proszę o łagodny wymiar kary”.

JEDYNA KARA

Sąd po poradzie wydał wyrok, mocą którego uznął oskarżonego winnym wszystkich zarzucanych mu zbrodni i skazał go na łączną karę śmierci, na utratę praw publicznych i honorowych na zawsze i przepadek całego majątku. W motywach wyroku Sąd szczególnie podkreślił, udział Mayera w likwidacji ghetta i bestialstwo zbrodni, która przerasta wszystkie zarzucane mu czyny: — wyrzucanie chorych i bezbronnych przez okna.

Ryczałt gotówkowy na zakup ziemniaków Kto ma prawo do ryczałtu?

Na podstawie zarządzenia Ministra Aproprowizacji z dnia 16 września 1947 r., Wydział Aproprowizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi komunikuje, że prawo do ryczałtu gotówkowego na zakup ziemniaków w akcji jesienno-zimowej 1947-48 r., przysługuje następującym pracownikom:

- zaopatrywanych za pośrednictwem Rejonowej Centrali Aproprowizacyjnej, z wyjątkiem pracowników Centralnych Zarządów poszczególnych gałęzi przemysłu;
 - starostw i urzędów wojewódzkiego ryczałtu nie przysługujące pracownikom niesposobnym władz i urzędów, jak np. urzędy i izby skarbowe, leśnictwo, sądy i urzędy prokuratorskie itp.);
 - Zarządu Miejskiego i Wydziału Powiatowego;
 - miejskiej, powiatowej i wojewódzkiej Rady Narodowej;
 - przedsiębiorstw użyteczności publicznej, należących do samorządu miejskiego lub związków międzykomunalnych;
 - przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”;
 - szkolnictwa podległego Ministerstwu Oświaty (w tym również pracownicy wyższych zakładów naukowych, pracownicy kuratoriów i inspektoratów szkolnych);
 - Polskiego Monopolu Solnego za wyjątkiem pracowników dyrekcji.
- Nadmienia się, że prawo do ryczałtu przysługujące tylko pracownikom wyżej wymienionym pod warunkiem posiadania karty zaopatrzenia kat. I z m-ca października br.
- Zakłady pracy sporządzają w dwóch egzemplarzach listy pracowników z podaniem: nazwiska i imienia pracownika, rodzaju i ilości pobieranych kart zaopatrzenia (kat. I, II, III, IV) oraz wysokość przypadającej do wypłaty sumy dla każdego pracownika łącznie, biorąc za podstawę ustalone stawki, a mianowicie:
- dla kat. I — 505 zł.
 - dla każdego członka rodziny otrzymującego kat. I R — 400 zł.
 - dotację „C” — dodatkowo — 245 zł.
- Listy wypłat winny być podsumowane zarówno co do ilości wykazanych w listach kart

zaopatrzenia jak również ogólna suma wypłat.

Do list tych winny być dołączone przez zakłady pracy artkusze z nalepionymi odcinkami z m-ca października Nr 31 kat. I, IR, I, RCA i IR „RCA” oraz Nr 21 kat. „C” i „C” RCA, osobno dla każdego rodzaju kart zaopatrzenia po 100 szt. (10x10). Ilość dołączonych odcinków z kart zaopatrzenia winna zgadzać się z ilością kart wykazanych w listach wypłat. Tak sporządzone listy winny być poświadczane przez właściwy Okręgowy Wydział Kart Żywnościowych, że ilość odcinków wykazanych w listach nie przekracza ilości pobranych kart zaopatrzenia, następnie listy wraz z odcinkami należy złożyć w Wydziale Aproprowizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Legionów Nr 10, pokój Nr 229 (drugie piętro). Oba egzemplarze list, potwierdzonych przez Wydział, zakłady pracy przesyłają swym właścicielom wymienionym wyżej (od litery a-h), które po zatwierdzeniu przekazują jeden do Wydziału Aproprowizacji Zarządu Miejskiego w Ło-

dzi do dnia 17 października 1947 r. wraz z zestawieniem ogólnym instytucji, zakładów, urzędów i fabryk oraz ilości kart zaopatrzenia i sum przypadających dla każdego zakładu pracy, drugi zaś — zakładowo do wypłaty.

Listy pokwitowane przez pracowników poszczególnych zakładów pracy, na które wypłacono pieniądze, należy zwrócić do tutejszego Wydziału — do kontroli.

Bliższych informacji udziela Referat Ziemniaczany Wydziału Aproprowizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Legionów Nr 10, pokój Nr 246 (II piętro), telefon Nr 280-81, wewn. 60.

„CZWORKA KURSUJE DAWNĄ TRASĄ

Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych podaje do wiadomości, iż linia Nr 4 od dnia 1 października rb. będzie kursować dawną trasą, a mianowicie: Chojny, Dąbrowskiego, Kilińskiego, Daszyńskiego, Piotrkowska, Pl. Wolności, Zgierska, Limanowskiego, Zabieniec i z powrotem.

Chleb na kartki żywnościowe

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aproprowizacji podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe z miesiąca października oraz na karty z tego miesiąca z nadrukiem R.C.A. (Rejonowa Centrala Aproprowizacyjna) od dnia 1 października rb. włącznie realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Chleb w cenie zł. 3.— za 1 kg.

Kat. I i Kat. I. (R.C.A.)
na odcinki NrNr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. II.
na odcinki 1, 2, 3, 4, 5, 6 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. III i Kat. III. (R.C.A.)
na odcinki NrNr 1, 2, 3, 4 i 5 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. I.R. i Kat. I.R. (R.C.A.)
na odcinki NrNr 1, 2, 3 i 4 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.

Kat. II.R.
na odcinki NrNr 1, 2, 3 i 4 po 0,5 kg.

chleba na każdy odcinek.
Kat. „C” i Kat. „C” (R.C.A.)
na odcinki NrNr 1, 2, 3 i 4 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.
Na karty żywnościowe „MK” (Ministerstwo Komunikacji) z miesiąca października rb. na pierwszą dekadę realizowane będą następujące odcinki na chleb:
M.K. pracowniczka.
na odcinek NrNr 27, 28, 29 i 30 po 1 kg. chleba na każdy odcinek.
M.K. rodzinna.
na odcinek NrNr 27, 28, 29 i 30 po 0,5 kg. chleba na każdy odcinek.
Kat. „C” M.K.
na odcinki NrNr 1 i 2 po 1 kg. chleba na każdy odcinek.

Wydział zaznacza, że wywołane odcinki na chleb muszą być zrealizowane do dnia 15 października 1947 r. włącznie.

Po upływie tego terminu żadne reklamacje uwzględniane nie będą.



Kronika m. Kutna

Komu wieszamy

Sroda, 1 października 1947 r.
Dziś: Remigiusza.

Telefony

Pow. Kom. MO. — Nr 22
Miejski Posterunek MO. — Nr 33
Starostwo Powiatowe — Nr 31
Prezydium Pow. Rady Narod. — Nr 102
Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
Straż Pożarna — Nr 41
Urząd Repatriacyjny — Nr 86
Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
Pow. Zakł. Ub. Wz. ul. Narut. 20, tel. 108
Urząd Zdrowia — Nr 91
Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
Szpital Powiatowy — Nr 20
Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 3
Apteka „Pod Orłem” — Nr 106
Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 1
Apteka mgr. Z. Chacifiskiej — Nr 52.

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego” Powiatowy Referat Kultury i Sztuki, Kutno, ul. 29 Listopada 1, tel. Nr. 17.

Podatek gruntowy wpływa do Skarbu

Według danych Głównego Pełnomocnika Rządowego do spraw podatku gruntowego z ogólnej sumy wymiaru podatku za lata ubiegłe zł. 9.046.140.387 — wpłynęło do kas do dnia 1. VII. br. zł. 5.985 mil., czyli 70,7 proc. Wpływy w lipcu i sierpniu podniosły tę sumę do wysokości zł. 6.577 milion. (77,7 proc.).

Największe wyrobienie obywatelskie wykazały województwa: Łódzkie i Poznańskie (po 89,4 proc. wykonanego obowiązku) i Gdańskie (89,3 proc.), najtrudniej natomiast akcja ta przebiega w województwach: białostockim (45,2 proc.), wrocławskim (54,2 proc.), olsztyńskim (54,4 proc.), szczecińskim (56,4 proc.) i lubelskim (66,5 proc.).

Wymiar zaliczki na 1947 rok przewidyje wpływ do kas Państwa sumy zł. 9.725 milionów. Z tej sumy wpłacono do dnia 1. VII. br. zł. 2.112 mil. co stanowi 21,7 proc. preliminarznej sumy.

W lipcu i sierpniu wpłynęły także należności podnosząc sumę dokonanych wpłat do wysokości zł. 4.312 mil. (44,3 proc.).

Szereg województw obowiązek ten wy

pełniło w wysokim procencie jak: gdańskie (66,4 proc.), poznańskie (66,3 proc.) i Śląsko-Dąbrowskie (62,9 proc.). Są jednak również tereny na których akcja ta przebiega mniej pomyślnie jak np. w województwie białostockim (6,9 proc.), olsztyńskim (17,6 proc.), m. Łódź (23,2

proc.), w woj. wrocławskim (23,3 proc.) i rzeszowskim (26,4 proc.).

Na uwagę zasługują również dobre wyniki wpływów podatkowych na terenie m. st. Warszawy. Podatek w stołecy za lata ubiegłe został wpłacony w 83,3 proc., a zaliczka za rok 1947 w 57,8 proc.

Udany kiermasz spółdzielczy zgromadził szerokie rzesze publiczności

Tłumy snujące się w niedzielę dnia 28 września po ulicach miasta Kutna, zbierały się od rana przed frontem Domu Katolickiego, oczekując niecierpliwie otwarcia kiermaszu spółdzielczego. Około godziny 12 w południe, przez miasto przeciągnął pochód spółdzielczy, w którym brali udział pracownicy różnych instytucji spółdzielczych, członkowie organizacji młodzieżowych i młodzież szkolna. Następnie prezes Powiatowej Rady Narodowej, tow. Spiewankiewicz, wygłosił krótkie przemówienie, przebiegające symboliczną wstęgą, otwierając kier-

masz. Rozległy się dźwięki hymnu spółdzielczego i do sali wtargnęły tłumy publiczności, żądnej widoku wystawionych eksponatów.

Najważniejszy dorobek zareprezentowały nam „Społem” i „Wspólna Praca” przedstawiając duże ilości towarów spożywczych i przemysłowych. Nie brakło tam między innymi i artykułów elektro-technicznych, gospodarstwa domowego, oraz stylowo urządzonej mebli.

Przetwórnia owoców, gminnej spółdzielni Samopom. Chłopskiej w Nowej Wsi, wystąpiła po raz pierwszy ze swoimi

wyrobnami, które chcielibyśmy jak najprędzej ujrzeć na rynku. Gimnazjum Spółdzielcze w Malinie, w interesujący sposób, przy pomocy artystycznie wykonanych rysunków, ilustracji i wykresów, zareprezentowało się zwiedzającym.

Wielkim powodzeniem cieszyły się smakowite wyroby spółdzielni rzemieślników, które kutnowianie konsumowali na miejscu z wielkim apetytem. Ustawione na środku sali porcelany, szkła i fajanse Powszechnej Spółdzielni Spożywców, spotkały się z ogólnym zainteresowaniem.

Spółdzielnia Budowlana, która wykonuje gros robót budowlanych na terenie powiatu kutnowskiego, w ilustracjach i wykresach wykazała wszystkim swój bogaty dorobek. Ogólnie biorąc, kiermasz spółdzielczy dowiódł, że w powiecie kutnowskim spółdzielczość mocno wrosła w życie gospodarcze i stanowi poważny czynnik w jego rozwoju.

Kronika teatralna

Teatr Kukielkowy dla dzieci we Wrocławiu pod dyktando Zenona Kalinowicza przygotowuje na otwarcie sezonu bajki „Trzy świnki” według Disney’a oraz „Biedułka” pióra Anny Swirszczynskiej. Kukielki wykonały Elżbieta Kalinowicz i Janina Czestkowska.

Uroczysty dzień kolejarzy

Odświeżenie sztandaru komitetu kolejowego PPR w Kutnie

W ubiegłą niedzielę odbyła się w sali kina „Polska” uroczystość odświeżenia sztandaru Komitetu Kolejowego PPR w Kutnie.

O godzinie 10 rano przedelflowali przez miasto kolejarze peperowcy ze swoją orkiestrą na czele. W pół godziny później obszerna sala kinowa zapelniała się do ostatniego miejsca.

Zagaił zebranie tow. Kierblewski, sekretarz Komitetu Kolejowego, poczem przewodnictwo obejmuje delegowany przez Komitet Centralny PPR tow. Ankiersztajn. Za stołem prezydalnym zajmują miejsca tow. Minor, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR, tow. Kucner, wicewojewoda łódzki, dyrektor DOKP Łódź, tow. Bader, kierownik wy-

działu komunikacyjnego w Komitecie Wojewódzkim, tow. Zahuski, starosta powiatowy tow. Tomczak, I sekretarz Powiatowego Komitetu tow. Balcerski, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Spiewankiewicz, sekretarz Powiatowej Rady Związków Zawodowych tow. Banasiak i prezes Koła ZZZK, tow. Rojewski.

Głos zabiera tow. Minor. Wspomina on pierwszy, najtrudniejszy okres odbudowy kolejnictwa, kiedy kolejarz polski, pracując w ciężkich warunkach, potrafił zabezpieczyć punktualność transportów. Odbudowa polskiego kolejnictwa i przewyciężenie pierwszego, najgorszego okresu, były możliwe jedynie dzięki jednolitemu frontowi kolejarzy i współpracy PPR i PPS.

Następnie kolejno zabierają głos poszczególni członkowie prezydium, składając życzenia owocnej pracy dla dobra państwa i narodu.

W imieniu Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, przemawiają ob. ob. Waszczyński i Rączka.

Ob. dyr. Janczynowski, składa kolejarzom życzenia w imieniu bezpartyjnego nauczycielstwa. Następuje najbardziej podniosły moment uroczystości. Sztandar zostaje odświeżony, a przewodniczący tow. Ankiersztajn w imieniu sekretarza KC PPR, wicemarszałek Sejmu tow. Zambrowskiego, wręcza go chorążemu, tow. Czaplinskiemu. Z kolei następuje moment wbijania gwoździ pamiątkowych w drzewce.

Po przerwie odbyły się występy artystyczne.

Wykopki na ukończeniu

Jak już donosiliśmy naszym czytelnikom, na terenie powiatu kutnowskiego, wykopki ziemniaków, odbywają się w całej pełni, czemu sprzyja piękna słoneczna pogoda. W związku z tym w wielu miejscowościach daje się odczuć dotkliwy brak sił roboczych.

Gospodarze, którzy sami nie mogą sobie dać rady ze zbiorem kartofli, płacą chętnie wynajmowanym robotnikom po 300 zł. dziennie i dają pełne utrzymanie.

Mimo to na terenie Kutna i innych miast w powiecie spotkać można całe gromady „handlujących”, którzy ani myślą o zajęciu się uczciwą pracą, nawet za tak sorytym wynagrodzeniem. Ludzie ci, przyłapani na nielegalnym „szmuglu” i machinacjach spekulacyjnych, tłumaczą się zwykle przymusowym „bezrobociem”, które popycha ich do takich czynów. Warto, żeby władze zajęły się tymi ludźmi i wyperswadowały im, że czasy okupacyjne minęły bezpowrotnie.

Zebranie w Alkaloidzie

Dnia 27. 9. w zakładach Motor Alkaloid, odbyło się zebranie członków związku zawodowego pracowników przemysłu chemicznego z terenu powiatu kutnowskiego. Zebranie miało na celu wybór dwóch delegatów na walny zjazd pracowników przemysłu chemicznego,

który odbędzie się w dniu 12. 10. w Warszawie. Zjazd ten, jako jedno z naczelnych zadań będzie miał na celu wypracowanie nowej umowy zbiorowej dla pracujących w przemyśle chemicznym. Jako delegaci na zjazd zostali wybrani tow. Rosiak i Zajackowski.

Działki dla robotników fabrycznych

Sprawa dostarczenia robotnikom i pracownikom ogródków działkowych do uprawy, posiada niezmiernie ważne znaczenie, w dobie obecnej, kiedy skromne zarobki zmuszają każdego do liczenia się z każdym groszem. To też dobrze się stało, że w wyniku ostatniej konferencji rad zakładowych odbytej w Kutnie w dniu 21 bm, poczynione zostaną decydujące kroki dla umożliwienia korzystania robotnikom z Kutna i powiatu, z ogródków działkowych, których powierzchnia wynosić ma po 400 metrów kwadratowych. Jak wynika ze słów tow. Ba-

nasiaka, sekretarza powiatowej rady związków zawodowych, w łódzkiej okręgowej Komisji Związków Zawodowych leży 50 milionów złotych, przeznaczonych specjalnie na tę akcję.

Pieniądże te mają być rozdzielone wśród właścicieli ogródków i zużyte na budowę studzien, ogrodzenia itd. Ponadto łódzki OKZZ rozporządza pewną ilością nasion.

Jak się dowiadujemy, Zarząd Miejski miasta Kutna, przeznaczył znajdującą się pod miastem powierzchnię 60 ha, na ogródki działkowe.

W najbliższym czasie rady zakładowe przystąpią do sporządzenia listy tych wszystkich robotników, którzy zechcą uprawiać działki. Na podstawie tych list zostaną następnie rozprowadzone kredyty.

Pożądaną rzeczą byłoby, aby cała akcja poszła na tyle sprawnie, by wszystkie niezbędne roboty przygotowawcze zostały wykonane jeszcze przed zimą i by na wiosnę robotnicy mogli przystąpić do pierwszych robót na swoich działkach.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, K. Redakcyjny, Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redakcji 216-14 Sekretariat 254-21 Redakcja nocna 172-31
Dzieln. ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111-50 Konta PKO VII — 1505. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy”

CELENIK OCOSZEN Wydawnictwa „Głosu Robotniczego” w Łodzi
W tekście: od 1—100 mm. zł. 50, 101—200 mm. zł. 60, powyżej zł. 70.
Całkowicie: od 1—100 mm. zł. 35, 101—200 mm. zł. 45, powyżej zł. 50. Drobne za jedno słowo; poszukiwanie rodzin zł. 20, handlowe (jei karte, kupno i sprzedaż) zł. 25. Szukanie pracy zł. 10. W niedzielę i święta 300% drożej

Zycie Aksamitne



7. Klientowi dech zapiera... Czekać musi rad, czy nie rad.



8. Klient swe ubranko mierzy, ale oczom wprost nie wierzy.



UWAGA SEKRETARZE, PRELEGENCI I DZIEŚNIENICY DZIELNICY GÓRNEJ

Dziś o godz. 17-01 w lokalu własnym przy ul. Bednarskiej 42 odbędzie się odprawa sekretarzy, prelegentów i dziesiętników dzielnic Górnej.

ZEBRANIE „TRÓJEK” PPR i PPS. Dziś o godz. 15-01 odbędzie się zebranie „trójek” PPR i PPS. PZPg Nr 2.

ZEBRANIA KÓŁ PPR. W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących fabrykach i instytucjach.

RUDA PABIANICKA O godz. 13-01 f. „Miller”, „Starorudzka”.

WIDZEW O godz. 14-01 ogólne zebranie kół PZPB Nr 5.

KOMUNIKAT Kół terenowe PPR dzielnic Górnej-Lewej Sienkiewicza 102 zwołuje zebranie 3 paź dzielnika rb. o godz. 16-01. Stawienictwo obowiązkowe.

GÓRNO-PRAWA O godz. 13,30 PZPB Nr 6 „E” — kół 3 PZPW Nr 1 — kół 4, Ośrodek Nr 3 — kół 1. O godz. 16,30 PZPW Nr 4 — Kół 3.

GÓRNO-LEWA O godz. 14-01 PZPW Nr 5, PZPK Nr 2. O godz. 15,30 PZPW Nr 3. O godz. 8,30 Dom Prop. O godz. 16-01 ZIPO.

ŚRÓDMIEJSKA-PRAWA O godz. 18-01 kół terenowe Nr 2. O godz. 10-01 f. „P’hal”, f. „Fial”. O godz. 12-01 „Złotowski”. O godz. 14-01 f. „Eisert-Schweikert” — zwołana II.

LEWA-GÓRNO O godz. 16-01 MZ. Komunikacja — kół 8, f. „Finster” — kół 5 i 6. Centrala Odpadków — kół 3, Okręgowy Zarząd Kin. O godz. 17-01 Contr. Teksylna Hurt. Nr 1. O godz. 14-01 f. „Elington” — kół III. O godz. 16,30 Gazownia — kół I. O godz. 15,30 f. „Goldlust”, Centrala Odpadków. — kół I i 2.

STAROMEJSKA O godz. 17-01 PSS — kół 5. O godz. 16-01 Fabryka nr 35 — przedziałnia i tkalnia, f. „Lorenz”. O godz. 15,30 „Rasik”, Warsztaty Samochodowe MBZ f. „Lido” — kół I. O godz. 15-01 PSS Straż.

SALUTY O godz. 15-01 f. „Mewa”

Ze sportu

Od startu do mety pierwszego powojennego wyścigu dookoła Polski

Tegoroczny „Tour de Pologne”, chociaż trasa jego wynosiła zaledwie 600 km, cieszył się nie mniejszym zainteresowaniem, aniżeli przedwojenne wyścigi dookoła Polski. Tam gdzie przejeżdżali kolarze stawali się momentalnie ośrodkiem zainteresowania wszystkich mieszkańców. Największą popularnością cieszyli się, oczywiście, Napierała i Pietraszewski. O Grzelaku i Stolarczyku nikt nie słyszał, nikt na nich nie zwracał uwagi. Jechali dla treningu... W niedzielę rozentuzjuszowana publiczność warszawska na ramionach znosiła Grzelaka z boiska do szatni. Nam, łodzianom, puchły ręce od okłasków, dumy rozpięła piersi.

Stanisław Grzelak będzie dzisiaj znany całej Polsce. O Stolarczyku długo będzie mówila nie tylko Ruda Pabianicka... To jest największa nagroda dla chłopców za ich pot i wysiłek.

poprzednich etapach i od razu pogrzebał wszelkie jego szanse na zdobycie pierwszego miejsca.

RASOWEGO SZOSOWCA PECH NIE ZAŁAMIE

W aucie prasowym jechało nas trzech łodzian: Kolega z „Dziennika Łódzkiego” i p. Denys, jedyny łodzianin, wchodzący w skład komisji sędziowskiej. Przez całą drogę wężaliśmy wzrok za siebie, czy nie ujrzymy żółtej koszulki lidera, niestety, ujrzeliśmy ją dopiero na mecie stadionu Wojska Polskiego w długi czas po przejechaniu jej przez Grynkiewicza. „Lutek” jednak nie stracił fasonu swą „tragedię” przyjął po męsku kolarze, to twardy i zahartowany naród.

ZE STARTU OSTATNI — NA MECIE W CZŁOŹWCE

Do najmniej pechowych zawodników mu-

a pomimo tego zajął zaszczytne czwarte miejsce w klasyfikacji końcowej. Skromność też często poplaca.

GRYNKIEWICZA ZGUBILI GUMY

Najwięcej gum miał z łodzian Grynkiewicz. Z największym pechem jechał na etapie Bytom — Częstochowa i Częstochowa — Łódź. Dwukrotnie u samych niemal rogatek musiał „wysiądać” z wyścigu i oddawać miejsca innym, którzy szli nawet daleko za nim.

Pomimo to jednak, że Grynkiewicz w końcowej klasyfikacji zajął dopiero 11 miejsce, jest on również jednym z bohaterów wyścigu, jako zwycięzca ostatniego etapu.

TRZY UCIECZKI

Na całej trasie od Krakowa do Łodzi byliśmy świadkami tylko trzech ucieczek, z których jedna zakończyła się pomyślnie.

Initjatorem pierwszej, na pół udanej ucieczki był Kapiak, któremu udało się uciec czółwce przed Katowicami i w ten sposób wygrać tu finisz lotny. Na drugim etapie udało się ucieczka Pietraszewskiemu i Grzelakowi, jednak guma Pietraszewskiego ułatwiła dojście pozostałym zawodnikom.

Trzecią ucieczką, całkowicie udaną, może się pochwalić Siemiński (Warszawa).

Kto by to przypuszczał, jak wyjeżdżaliśmy z Częstochowy, że zaraz ze startu uciekający Siemiński w ciągu 100 km. nie pozwolił się doścignąć. No, ale warszawiacy ucieczkę znakomicie mu ułatwili. Zaden z kolarzy stołecznych nie chciał go gonić, a łodzianie też nie byli „frajerzy” pracować dla innych.

Nie należy bowiem wątpić, że zaraz poleciliby na kółku i nie pozwolili im samym puścić się w pogoń. Warszawiacy to strasznie solidarny naród!

FAWORYZOWANI „POKRZYWDZENI”

„Niedźwiedzie przysługi” publiczności, jak podawanie napojów w szklanych naczyniach przejeżdżającym kolarzom i różne inne pomoce, narażały często zawodników na szarpaninę nerwów.

Komisja sędziowska wszystkich zawodników pilnowała pod tym względem i jednakowo karała i minutą. Komisja sędziowska cała jednak składała się z przedstawicieli warszawskiego okręgu. Łódź reprezentował tylko jeden p. Denys, którego ulokowano w aucie ciężarowym, jadącym za ostatnim zawodnikiem, aby — jak mówili złośliwi — za wiele nie widział.

Bo na trasie działy się podobno cuda i cudni, na które jeśli dotyczyły one zawodników warszawskich Komisja Sędziowska od czasu do czasu przymykała oczy...

Aby na przyszłość zapobiec takim wersjom jest jedno wyjście. W przyszłym „Tour de Pologne” Komisja Sędziowska musi się składać z przedstawicieli wszystkich okręgów, mających równy głos. Bo inaczej zawsze będą niezadowoleni i pokrzywdzeni.

Trudno, to już patriotyzm lokalny.

NA GAŁĘZIACH ROSNĄ „HUEKLE”

Wyścigowi, jak wiadomo, towarzyszyła również przez całą trasę prasa. Kanadyjka opatrzona Nr. 5 była utrapieniem komandora wyścigu. Wszędzie chciała być, wszędzie się przecisnąć. Nie była to łatwa sprawa, bo zwierzę to było mało zwrotne i kiepski miało zryw. Co chwila więc auto nasze wyprzedzały liczne motocykle i inne auta, przyprowadzając do wściekłości bractwo spod „gęsiego pióra”.

Od czasu do czasu jednak wiatr ostudzał rozpalone głowy. Już na pierwszym etapie pofrunęło kilka wspaniałych „Huekli”, lub pozostało na gałęziach przydrożnych drzew, to też w Bytomiu przed jednym ze sklepów z czapkami i beretami od rana wyczekiwała kolejka, aby zdobyć „ludzkie” przykrycia głowy.

O POGODZIE I JEJ PROGNOSTYKACH

Na zakończenie kilka słów o pogodzie. Była wspaniała od samego końca wyścigu.

Na początku do drogi i wysiłku zachęciło kolarzy słońce. Na ostatnim etapie schowało się poza chmury, aby nie przeszkadzać kończącemu ich wysiłkowi.

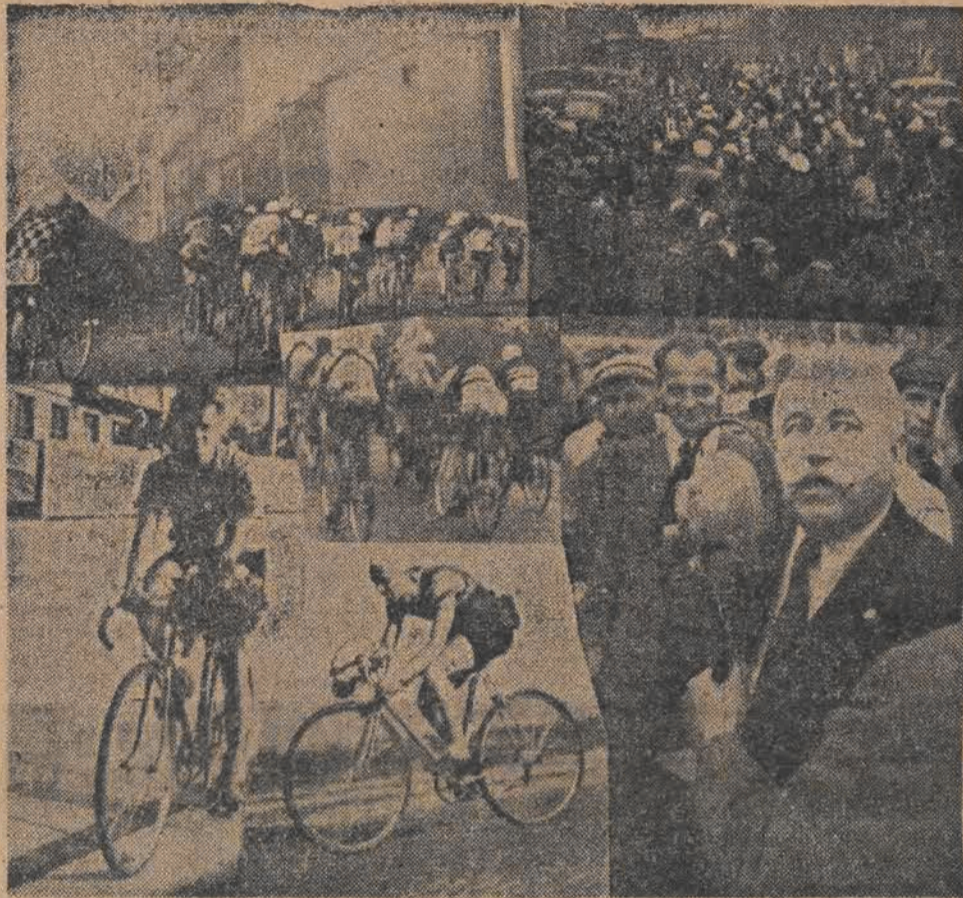
Przedśmi widzieli w tym dobry znak i wysnuli z tego wniosek, że tegoroczny miniaturowy wyścig dookoła Polski ma wielką przyszłość przed sobą i wkrótce dorówna tego rodzaju wyścigom zagranicznym. Oby tak się stało. Z. Kr.

Na odbudowę Warszawy

REZOLUCJA

My, milicjanci X-go Komisarjatu M.O. w Łodzi, zgromadzeni na zebraniu międzypartijnym w dniu 28-go 9. 47 r. wzięwszy pod uwagę wagność odbudowy naszej ukochanej stolicy Warszawy, zniszczonej w bestialski sposób przez horry hitlerowskie, postanawiamy jednoznacznie za obek przeznaczyć na rzecz odbudowy Warszawy chcąc tym zademonstrować światu i międzynarodowej reakcji miłość, jaką żyjemy dla naszej stolicy — chcemy wykazać, że bez dolarów, lecz wspólnym wysiłkiem chłopu, robotnika i inteligenta pracującego odbudujemy Warszawę stołeczniejszą, jak była

„Tour de Pologne w Łodzi”



Czółwka wjeżdża już do Łodzi. Na końcu Nr 50 jedzie zwycięzca wyścigu, Stanisław Grzelak (KS Tramwajarzy). Nr 16 — Wandor (Kraków).

U dołu — Pietraszewski Lucjan (DKS), na którego najbardziej liczyła Łódź. W środku jadą: Nr 39 — Wojciechowski (Zjednoczone—Łódź), Nr 5 — Olszewski (Warszawa), Nr 21 — Kromka (Kraków) i Nr 48 — ostatni po prawej stronie — Stolarczyk (Naprzód — Ruda Pabianicka).

Na dole — zwycięzca etapu Częstochowa — Łódź — Siemiński Roman (Elektryczność (Warszawa) na ulicach Łodzi.

Po prawej stronie u góry: Kolarze przed wyruszeniem do Warszawy.

U dołu: Szerog przedstawicieli wita kolarzy w Helenowie.

Obaj łodzianie od samego Krakowa jechali nie tylko bardzo dobrze, ale i bardzo szczęśliwie. Tegoroczny zwycięzca wyścigu dookoła Polski jechał prawie bez defektu. Jedynie Stolarczyk uległ kraksie na ostatnim etapie, ale tak szczęśliwie dla niego, że mógł wyścig kontynuować dalej. Na trasie pozostał tylko biedny Pietraszewski. Wyjątkowy pech przekreślił za jednym zamachem cały jego wysiłek na

simy zaliczyć również Wojciechka (DKS). Wojciechek to też jedna z niespodzianek tegorocznego „Tourow”. Łodzianin jechał doskonale nie tylko przez cały czas trzymał się czółwki, ale bardzo często „rozrabiał” nawet wyścig.

Ze startu Wojciechek wyruszał zawsze na końcu, ale za to na mecie był zawsze w czółwce, a ponieważ z natury jest skromny i nieśmiały, nie pchał się na pierwsze miejsca.



KOMUNIKAT

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Łodzi — zarządza zbiórkę wszystkich członków oficerów w dniu 1.10.47 o godzinie 16-01 w świetlicy Związku, przy ul. Piotrkowskiej 49. Stawienictwa obowiązkowe.

AKADEMIA ŻAŁOBNA

W Teatrze Wojska Polskiego w tych dniach odbyła się uroczysta akademia żałobna ku czci ofiar ghetta łódzkiego.

Delegacja Komitetu Żydowskiego, partii politycznych i organizacji społecznych przybyły z wieńcami na cmentarz żydowski, gdzie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

O godz. 12-01 w południe odbyła się w Teatrze Wojska Polskiego żałobna akademia. Z romienia wódcz miejskich przemawiał ławnik Jagodowski. Referat o sytuacji Żydów łódzkich wygłosił dr. Jasny. Obecni byli również przedstawiciele WP. Zw. Uczestników Walki Niepodległość i Demokrację i delegacji instytucji społecznych. Wszyscy mówcy podkreślili, że budowa Pol

ski Ludowej, w której bierze aktywny udział pracująca ludność żydowska, jest gwarancją, że okrutne czasy nigdy więcej nie wrócą.

Na zakończenie akademii odbyła się część artystyczna. Wybitni artyści żydowscy recytowali utwory ściśle związane z tragiczną sytuacją Żydów polskich z czasów okupacji: „Imiona dzieci żydowskich” i inne.

KU UCZCZENIU PAMIĘCI DR STANISŁAWA WIECKOWSKIEGO.

W sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod przewodnictwem prof. dra W. Tomaszewicza odbyło się posiedzenie plenarne Komitetu Uczczenia Pamięci dra Stanisława Wieckowskiego.

Po dyskusji zebrani przyjęli do zatwierdzenia jące wiadomości skład osobowy Komitetu Honorowego oraz skład osoby sekcji, wyłonionych przez wydział wykonawczy. W celu zrealizowania przyjętego przez Komitet programu prac powołano 5 sekcji, a mianowicie: propagandową, finansową, wydawniczą, im prezową i budowy Domu Akademickiego.